

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:  
**BIAŁYSTOK**  
RYNEK KOŚCIUSZKI  
Konto P.  
Ceny  
Za wiersz mł. i  
wiel. 25 gr. w  
70 gr. w drobny — raz 20 gr.

# Biuletyn Białostocki

W prenumeracie z dostaniem do domu lub przesyłką pocztową  
**10 GROSZY**  
zł. 3.- miesięcznie

## Wódz Polski w Paryżu

### Rozmowy ze sternnikami Francji

PARYŻ, 6.9.

Po powrocie do Paryża gen. Śmigły-Rydz rozpoczął rozmowy z najwyższymi czynnikami francuskimi, zarówno wojskowymi jak i politycznymi.

Okazją po temu były wizyty złożone Naczelnemu Wódzowi przez premiera Bluma i ministrów, śniadanie u ministra spraw zagr. Delbosa oraz obiad i raut w ambasadzie polskiej z udziałem premiera, ministrów i generalicji.

Wedle informacji prasy francuskiej rozmowy dotyczą także zagadnień finansowych związa-

nych z istnieniem sojuszu polsko - francuskiego, i rozwijają się pomyślnie.

## Zwycięski lot przez Atlantyk

### samołotem Angielki z Europy do Ameryki

Telegram własny

NOWY JORK, 6.9.

Lotniczka angielska pani Beryl Markham przeleciała wczoraj samolotem Atlantyk z Anglii do Kanady.

Angielka zamierzała osiągnąć Nowy Jork, nie starczyło jej jednak benzyny i wylądowała przymusowo koło Cap Breton w Nowej Szkocji.

Pani Markham zawiadomiła telefonicznie oddział Aeroklubu Cap Breton.

## Brak wieści o balonie L.O.P.P.

W ciągu dnia wczorajszego do Warszawy nie nadeszła żadna wiadomość o losie ostatniego balonu „L. O. P. P.”.

Jak wiadomo załogę tego balonu stanowią kpt. Antoni Janusz i por. Stanisław Brenk.

## Irun zbombardowany



Zdjęcie nasze przedstawia obraz zniszczenia, dokonanego przez pociski artylerii powstańczej, która bezlitośnie bombardowała miasto.

## Komintern a front ludowy

### Atak prasy sowieckiej na socjalistów

MOSKWA, 6.9.

„Izwiestia” i „Prawda” w dłuższych artykułach zaatakowały ponownie przywódców międzynarodówki socjalistycznej za obronę Trockiego, Zinowiewa, Kamieniewa i tow.

„Izwiestia”, atakując prasę socjalistyczną, piszą, że przywódcy socjalistyczni w różnych krajach będą usiłowali wyzyskać proces moskiewski w tym celu, aby doprowadzić do zerwania frontu ludowego.

Stanowisko prasy sowieckiej, za które wobec drugiej międzynarodówki, pozwala przypuszczać, że prasa ta szuka pretekstu, by móc zrzucić odpowiedzialność za zer-

wanie frontu ludowego na drugą międzynarodówkę.

W tutejszych kołach dziennikarskich odnośnie wrażenie, iż zapadła decyzja, aby komintern nie dzielił z drukiem międzynarodówką kierownictwa frontem ludowym.

## Mecz piłkarski Polska — Łotwa

### zakończony wynikiem remisowym

RYGA, 6.9.

W niedzielę rozegrany został w Rydze wobec 10.000 widzów międzynarodowy mecz piłkarski Polska — Łotwa.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym 3:3 (do przerwy pro-

wadziła Polska 2:0).

Polacy, którzy — jak wiadomo — wystawili rezerwową reprezentację, mieli wyraźną przewagę w pierwszej połowie. Po zmianie pół Łotysze dopinguwano przez tu my przemuja inicjatywę i wywalczyli wynik nieoznaczony.

Polacy w drugiej połowie byli wyraźnie zmęczeni długą podróżą.

Poza tym Łotysze grali po zerwie n eslychanie ostro, gładząc za wszelką cenę do wyrównania.

Sędzia niemiecki na ostrą grę go spodarzy nie reagował.

Remis z drugą reprezentacją Polski wywołany przez Łotwę wywołał ogromny entuzjazm wśród publiczności.

## Bójka endeków z socjalistami

### podczas obchodu „Krwawej Srody”

Strzały rewolwerowe, kwas siarczany i kamienie...

Wczoraj PPS w Radomiu zorganizowała obchód pamiętnej „Krwawej Srody” z 15 sierpnia 1906 r.

Uroczystości zgromadziły znaczną ilość osób, zarówno miejscowych, jak i przybyłych z poza Radomia.

Program obchodu został zakończony bójką, jaka rozegrała się przed lokalem Stronnictwa Narodowego, przy ulicy Żeromskiego, w wyniku której szereg osób odniosło cięższe lub lżejsze obrażenia ciała.

Zajście miało, według zeznań naocznych świadków, przebieg następujący: pochód socjalistyczny miał siedzibę Str. Narodowego, jacyś chłopcy, stojący w pobliżu lokalu zaczęli wykrzykiwać pod adresem pochodu.

W momencie kiedy przechodziła milicja pochodu, padły z niewiadomego kierunku strzały. Stało się to hasłem do działania straży porządkowej pochodu, która kamieniami obrzucała lokal Stronnictwa.

Ukrwci wewnątrz lokalu również, odpowiedzieli rzucając kamieniami w tłum. Widać było nawet butelki,

PARYŻ, 6.9.

Dopiero dziś w południe opór czerwonych milicjanów na gruzach Irunu został ostatecznie przełamany i całe miasto wpało w ręce powstańców. Przez całą noc i rano gruzki milicjanów broń i rzeczy, które zostały wzięte, otrzymawszy posiłki z Fontarrabia. Opór ten był jednak bezadzielny.

W południe powstańcy ruszyli do ostatecznego ataku przy pomocy czołgów i samochodów pancernych. Atak trwał zaledwie pół godziny, w ciągu której powstańcy dotarli do mostu granicznego.

Milicjanci uciekli do Francji przez most. Jeden z milicjanów strzelał leżąc za środka mostu, ukrywając za ma-

teracami, tuż przy korespondencji Hava.

Powstańcy w Irunie są prosił piłani zwycięstwem. Rzucali się sobie na szyje, wymachując bronią i śpiewając. Na gruzach domów zatknięto chorągwie czerwono - złote. Miłcza faszyzowska patroluje na ulicach, szukając jeszcze zwolenników rządu.

Władze francuskie zezwoliły na

przebiecie przez most przedstawicieli

prasy francuskiej i zagranicznej, fotografom i kino-operatorom. Obecni oni byli przy zajęciu miasta, gdzie zastali trzeci widok.

Nieliczne oszale od pożaru domy przedstawiały obraz ogromnego zniszczenia. Nigdzie nie ma szub, drzwi są wyrwane, w murach widnieją ślady kul. Z niektórych domów unosi się dym.

## Pijani zwycięstwem powstańcy

### zatknęli swe chorągwie na gruzach Irunu

Telegram własny

## Powstańcy otoczeni

### przez wojska rządowe

Telegram własny

BARCELONA, 6.9.

W ciągu dnia wczorajszego wojska rządowe przeprowadziły szereg akcji z korzystnym dla siebie wynikiem.

Na froncie Talavera del Tago wojska rządowe, po przeprowadzeniu kontrataku, posunęły się naprzód i zajęły wygodniejsze dla siebie pozycje.

Artyleria i eskadry lotnicze zomb-

hardowały z powodzeniem pozycje powstańców.

Popieszenie sytuacji na froncie Estru madury wzmocniło ducha wojsk rządowych.

Oddziały powstańcze na odcinku Huesca są otoczone pierścieniem wojsk rządowych.

## Z 12.000 mieszkańców Irunu

### pozostał jeden...

PARYŻ, 6.9. Korespondent PAT-a z Hendaye donosi, że w Irunie pozostali tylko 12.000 mieszkańców, którzy schronili się w stojącym na uboczu gmachu konsulatu francuskiego, pozostał w chwili wkroczenia powstańców jedynie miejscowy lekarz.

Ponieważ Irun liczył 12.000 mie-

szkańców, zaś liczba uchodźców, którzy przeszli na terytorium Francji, nie przekracza 5.000, powstaje pytanie, co się stało z resztą? Jak przypuszczają, większość mieszkańców wycofała się w kierunku San Sebastian.

## Po Irunie — Fontarrabia

### Agonia pięknego miasteczka hiszpańskiego

Telegram własny

PARYŻ, 6.9.

Po zajęciu Irunu ataki powstańców na Fontarrabia zyskały na sile.

Okolo godz. 18-iej 50 osób w większości kobiet, odbyło ku wybrzeżom francuskim na małym statku. W różnych punktach Fontarrabia wybuchły pożary. Anarchiści wrzucili do morza około 20 samochodów.

Z wysuniętego cypla plaży w Hendaye tysiące ciekawych przyglądało się agonii tego pięknego miasteczka hiszpańskiego. Do brzozy przybliża kilka łodzi, wypełnionych uchodźcami i ich bagażami. Wieje gwałtowny wicher i morze jest silnie wzburzone. Nad Fontarrabia u-

noszą się kłęby gęstego czarnego dymu, który dochodzi do Hendaye, mieszając się z dymem idącym od ruin Irunu. Słychać jeszcze strzelanie, lecz jest niemal pewnym, że w ciągu paru godzin powstańcy zaplanują nad miastem.

## Powstańcy zatopili

### łódź podwodną

BURGOS, 6.9. Korespondent Hava donosi, że torpedowiec „Vil-lasse” zatopił niedaleko la Corona łódź podwodną marynarki rządowej.

## Tragedia „ludzi podziemnych”

### Cztery górniczy zasypani w kopalni

MOR. OSTRAWA, 6.9. W kopalni „Trojca” w Śląskiej Ostrawie zasypani zostali skutkiem osunięcia się warstwy piaskowa w wyrobisku pokładzie „Adolf” czterej górniczy: Antoni Wylegala, Franciszek Kania, Antor Olszar i Jan Kurka.

Pomimo, że katastrofa nastąpiła już we czwartek ub. tygodnia o godz. 2.20 pp. do dnia dzisiejszego akcja ratunkowa nie zdążyła dotrzeć do zasypianych.

Wiadomość o katastrofie wywołała w zagłębiu wielkie wrażenie.

## W służbie

### obrony kraju

„Głównym zadaniem winno być doprowadzenie wytwórczości przemysłowej do stanu, w którym ona odpowiadać będzie potrzebom obronności państwa”.

Zasadę tę określił minister przemysłu i handlu p. Roman w swym przemówieniu na otwarciu Targów Wschodnich we Lwowie, jako „stały drogowskaz”.

Zasada ta kładzie kres toczącej się od dawna u nas dyskusji na temat „ferunku naszej polityki gospodarczej. Byliśmy w ostatnich latach świadkami wytonienia się

mnóstwa recept i wysnuwaniu bez liku znachorskich rad. Byli tacy, którzy jedyną zbawienie widzieli w „gospodarce planowej”, i tacy, którzy przeciwstawiali jej „wolną grę” sił gospodarczych. Byli zwolennicy jak największego zaangażowania kapitału państwowego, i tacy, którzy szermowali za pozostawieniem pełn. swobody inicjatywie prywatnej. Donagali się jedni, polityki prohibicyjnej, najdalej posuniętej ochrony surowców krajowych — inni zaś dowodzili, że to powoduje falę drożyzny i śrubuje ceny w górę.

Było — słowem — zamieszanie pojęć i namiętne rozgrywki wśród zwolenników rozmaitych doktryn gospodarczych.

Aż w ten rozgwar padły słownakaz Naczelnego Wodza. Rzucił hasło „obrony Polski”, wskazał jako główne nasze zadanie „podciągnięcie Polski wyżej, by dorównać mogła innym”. Wyraźnie stwierdził, że musimy „odrobić zaległości”, które w dziedzinie materialnej powstały w stuleciu niewoli. Że bez tego, nie możemy sprostać zadaniom, jakie w przyszłości czeka-

Ze zdolność nasza obronna zależy przede wszystkim od tego, czy te zaległości w jak najszerszym czasie i wspólnym wysiłkiem odrobimy.

Bo obrona państwa — to w dzisiejszych czasach nie tylko wielkie moralne wartości społeczeństwa i jego armii, nie tylko zapal i odwaga — ale również i olbrzymi zasób sił materialnych, wielka wytwórczość, opanowanie nowoczesnej techniki w jak największym zakresie, dopasowanie całego życia gospodarczego do „potrzeb obronności państwa”.

Wszystkie spory doktrynerskie, wszystkie znachorskie rady idą w kął wobec tej idei przewodniej, która przyswiecać musi naszymu całemu życiu gospodarczemu.

Każdy warsztat rzemieślniczy, każda wytwórnia fabryczna, każde gospodarstwo rolne i każde zrzeszenie gospodarcze musi przedstawić kierunek swej pracy pod tym kątem widzenia. Odtąd już u nas miarodajny być nie może interes tej czy owej warstwy lub klasy; odtąd ustać muszą przejawy egoizmu stanowczego w sprawach gospodarczych. Nad wszystkim górować muszą nakazy tej myśli przewodniej, tego stałego drogowskazu, na którym widnieją słowa: obrona państwa.

Wódz Naczelny mówił ostatnio w Paryżu do naszych rodaków o obowiązku „skupienia się pod jednym sztandarem”.

Nakaz tej konsolidacji obejmuje nie tylko dziedzinę moralną, ale również i całokształt naszej polityki gospodarczej, która wtedy spełni swe zadanie, gdy wytwórczość nasza krajowa dorówna potrzebom obronności państwa.

# Premier i ministrowie Francji u Naczelnego Wodza

## Paryskie rozmowy gen. Smigłego-Rydz

### Rokowania polsko-francuskie na dobrej drodze

PARYŻ, 6.9.

Po powrocie gen. Smigłego-Rydz z podróży wojskowej do Paryża wszedł w swe prawa protokół dyplomatyczny.

Przez cały ranek aż do godziny 12-ej przyjmował gen. Smigły-Rydz w swym apartamencie w hotelu „Majestic” rewidzity członków rządu francuskiego z premierem Leonem Blumem na czele, konferując krótko z każdym z odwiedzających go gości.

Na śniadaniu u ministra spraw zagranicznych p. Delbosa zebrał

śls gen. Smigły - Rydz ponownie z członkami rządu francuskiego nie mał w komplecie i z generalicją francuską.

„Sam na sam“ ze sztuką

Popołudnie spędził gen. Smigły - Rydz z dala od zagadnień wojskowych i dyplomatycznych — odwiedził mianowicie galerię obrazów w Louvre.

Przy układaniu programu wizyty Naczelnego Wodza we Francji zastrzegł sobie gen. Smigły-Rydz jedno takie popołudnie, wolne od protokołu wojskowego i dyplomatycznego, „sam na sam“ z dziełami mistrzów malarstwa.

Gen. Smigły - Rydz studiujący przed wojną malarstwo, galerię w Louvre znał z dawnych czasów, kierował się też dzieł w obszernych salachch świątecznego muzeum do plóci szych ulubionych mistrzów, mawiałe się nimi długo i z przyjemnością. Badał najdłuższ zabawił gen. Smigły - Rydz w Pompażarczani w Tuilleries, gdzie właśnie obecnie trwa wystawa malarstwa Cesanne'a.

Gen. Smigły-Rydz opasł Louvre dopiero kiedy na dobre zaczęło się ścieplenie.

W ambasadzie polskiej

Wieczór spędził gen. Smigły - Rydz w ambasadzie polskiej na obiedzie, wydanym dla rządu i generalicji francuskiej, a następnie na raucie, który zgrupował w salach ambasady cały francuski świat polityczny, intelektualny i dziennikarski oraz przedstawicieli kolonii polskiej w Paryżu.

Na obiedzie i raucie gen. Smigły-Rydz oraz ministrowie francuscy mieli sposobność — jak podkreśla

Agencia Havasa — odbycia rozmów o charakterze politycznym.

Dalsze rozmowy podjęte być ma ja tutaj pomiędzy Naczelnym Wodzem a min. Delbomem, który złoży gen. Smigłemu - Rydzowi wizytę przed południem.

Problemy wojskowe i finansowe

Jak donosi agencja Havasa, „tożca się zakuliszowi rokowaniai zarówno co do sposobów technicznych akcji, zmierzającej do zapewnienia pełnej wartości sołuszowi francusko-polskiemu, jak i co do pewnych zagadnień finansowych z tym związanych. Rokowania te, jak się zdaje, są na dobrej drodze.”

Prasa francuska zajmuje się żywo odgadywaniem tematów prowadzonych rozmów.

Zbliżona do rządu prasa lewicowa oraz „Temps” snują zapowiedzi „rozważenia szeregu zagadnień gospodarczych związanych z imieniem sołuszu polsko-francuskiego”, przewidując m. in. rozszerzenie współpracy finansowej banków emisyjnych Polski i Francji i nawołując do bliższej wizyty francuskiego ministra handlu p. Bastid w Warszawie.

Domysłów na te tematy jest w prasie paryskiej bardzo wiele, co tłumaczy się wielkim zainteresowaniem, jakie wywołata we Francji wizyta gen. Smigłego-Rydz i wspaniałe rany, nadane jej przez rząd i wojsko francuskie.

Ze strony oficjalnej żadnego potwierdzenia francuskich doclekań prasowych nie uzyskaliśmy.

nie będzie strajku górników w Anglii

LONDYN, 6.9. Na skutek interwencji rządu konflikt w przemysle węglowym południowej Walii został zażegnany.

Związek górników południowej Walii postanowił odwołać proklamowanie strajku.

Argentyna na ogniu

obrzymie pożary stepów i lasów

BUENOS AIRES, 6.9. W prowincji Salta rozprysł się od kilku dni pożar stepów, obejmujący olbrzymie obszary. W okolicy Oranu stoi w płomieniach około 540 km. kw. stepów i lasów.

Pożar zniszczył szereg osiedli i miasteczek. Liczba ofiar ludzkich jest do tej pory nieustalona.

# Kombatanci na Sowińcu

## przed założeniem kongresu FIDAC'u

Powitanie przybyłych wczoraj z Gdyni i Krakowa na dwudniowy pobyt i zakończenie obrad czestnie-ko 17-go kongresu FIDAC'u miało charakter bardzo uroczysty.

Na przedmowa dwojca kolegowo, udekorowanego flagami o barwach państwowych polskich i państwa zrzeszonych w FIDAC'u, powitało kombatantów prezydent wojewódzkiej Federacji P. Z. O. O.

Po odebraniu raportu od kompanii honorowej Związku rezerwistów przez gen. Romana Góreckiego, orkiestra odegrała marsza generalnego.

Do gości przemówił prezes wojewódzkiej Federacji P. Z. O. O., wiceprezydent miasta dr. Klimecki, któremu podziękował w serdecznych słowach imieniem gości przewodniczący delegacji francuskiej p. Leveque.

Następnie goście udali się na uroczyste powitanie do Barbakanu, gdzie zebrał się przedstawicielstwo władz miejscowych.

W momencie wkroczenia gości w mury Barbakanu powitał ich fanfara trębaczów, ubraui w historyczno stroje średnio-wieczne.

Imieniem miasta wygłosił przedmówienie powitanie prezydent m. Krakowa dr. Kaplicki, który w imieniu okolicy: „Kombatanci niech żyją” podziękował i trzykrotnie powtórzony z entuzjazmem przez obecnych.

Za słowa powitania podziękował w gorących słowach prezes honorowy organizacji hr. van der Burch. W tym momencie ozwały się gromkie okrzyki kombatantów na cześć Polski, a zabrane na krzyżankach Barbakanu panie obrzuciły delegatów i delegatki FIDAC'u kwiatami.

Z kolei goście udali się autokarami na Sowińcu, gdzie nastąpiła ceremonia złożenia do maszyn kopca ziemi, przywiezionej przez kombatantów w wozach i umiach z różnych krajów i sławnych pól bitewnych z czasów Wielkiej Wojny.

Po ceremonii złożenia ziemi zaplanowali kombatanci z Naczelnym Wodzą Narodu Marszałką Piłsudskiego minutę milczenia.

Po tej uroczystości goście udali się na polane w lesie wokół, gdzie prezydent m. Krakowa dr. Kaplicki podejmował ich śniadaniem. Wygłoszono szereg toastów.

O g. 15.30 specjalnym pociągami wyjechał kombatantów do Wieliczki dla zwiedzenia sałn.

Wieczorem o g. 20.30 na cześć gości odbyło się w teatrze Miejskim przedstawienie „Krakowiaczy i Górecki”.

W tym momencie ozwały się gromkie okrzyki kombatantów na cześć Polski, a zabrane na krzyżankach Barbakanu panie obrzuciły delegatów i delegatki FIDAC'u kwiatami.

Z kolei goście udali się autokarami na Sowińcu, gdzie nastąpiła ceremonia złożenia do maszyn kopca ziemi, przywiezionej przez kombatantów w wozach i umiach z różnych krajów i sławnych pól bitewnych z czasów Wielkiej Wojny.

Po ceremonii złożenia ziemi zaplanowali kombatanci z Naczelnym Wodzą Narodu Marszałką Piłsudskiego minutę milczenia.

Po tej uroczystości goście udali się na polane w lesie wokół, gdzie prezydent m. Krakowa dr. Kaplicki podejmował ich śniadaniem. Wygłoszono szereg toastów.

O g. 15.30 specjalnym pociągami wyjechał kombatantów do Wieliczki dla zwiedzenia sałn.

Wieczorem o g. 20.30 na cześć gości odbyło się w teatrze Miejskim przedstawienie „Krakowiaczy i Górecki”.

W tym momencie ozwały się gromkie okrzyki kombatantów na cześć Polski, a zabrane na krzyżankach Barbakanu panie obrzuciły delegatów i delegatki FIDAC'u kwiatami.

Z kolei goście udali się autokarami na Sowińcu, gdzie nastąpiła ceremonia złożenia do maszyn kopca ziemi, przywiezionej przez kombatantów w wozach i umiach z różnych krajów i sławnych pól bitewnych z czasów Wielkiej Wojny.

Po ceremonii złożenia ziemi zaplanowali kombatanci z Naczelnym Wodzą Narodu Marszałką Piłsudskiego minutę milczenia.

Po tej uroczystości goście udali się na polane w lesie wokół, gdzie prezydent m. Krakowa dr. Kaplicki podejmował ich śniadaniem. Wygłoszono szereg toastów.

O g. 15.30 specjalnym pociągami wyjechał kombatantów do Wieliczki dla zwiedzenia sałn.

Wieczorem o g. 20.30 na cześć gości odbyło się w teatrze Miejskim przedstawienie „Krakowiaczy i Górecki”.

W tym momencie ozwały się gromkie okrzyki kombatantów na cześć Polski, a zabrane na krzyżankach Barbakanu panie obrzuciły delegatów i delegatki FIDAC'u kwiatami.

Z kolei goście udali się autokarami na Sowińcu, gdzie nastąpiła ceremonia złożenia do maszyn kopca ziemi, przywiezionej przez kombatantów w wozach i umiach z różnych krajów i sławnych pól bitewnych z czasów Wielkiej Wojny.

Po ceremonii złożenia ziemi zaplanowali kombatanci z Naczelnym Wodzą Narodu Marszałką Piłsudskiego minutę milczenia.

Po tej uroczystości goście udali się na polane w lesie wokół, gdzie prezydent m. Krakowa dr. Kaplicki podejmował ich śniadaniem. Wygłoszono szereg toastów.

O g. 15.30 specjalnym pociągami wyjechał kombatantów do Wieliczki dla zwiedzenia sałn.

Wieczorem o g. 20.30 na cześć gości odbyło się w teatrze Miejskim przedstawienie „Krakowiaczy i Górecki”.

W tym momencie ozwały się gromkie okrzyki kombatantów na cześć Polski, a zabrane na krzyżankach Barbakanu panie obrzuciły delegatów i delegatki FIDAC'u kwiatami.

Z kolei goście udali się autokarami na Sowińcu, gdzie nastąpiła ceremonia złożenia do maszyn kopca ziemi, przywiezionej przez kombatantów w wozach i umiach z różnych krajów i sławnych pól bitewnych z czasów Wielkiej Wojny.

Po ceremonii złożenia ziemi zaplanowali kombatanci z Naczelnym Wodzą Narodu Marszałką Piłsudskiego minutę milczenia.

## Dzień polityczny

P. Prezydent Rządowej dzieliłi ext-quatir: p. Emanuelowi Popescu, konsulowi Rumunii, na obzdar wojewódzki: lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, wołyńskiego, polskiego i biłostockiego z siedzibą w Lwowie; p. Władysławowi Geysztrowskiemu, konsulowi honorowemu Węgier, na Gdynię i województwa pomorskie z siedzibą w Gdyni; p. Stanisławowi Kalamakiewiczowi, konsulowi honorowemu na województwa poznańskie i pomorskie z wyjątkiem powiatu morskiego; z siedzibą w Poznaniu.

## Kradzież na Jasnej Górze

W klasztorze na Jasnej Górze za trzymano 32-letniego mieszkańca Lublina Zygmunta Słowka, który dokonał kradzieży pieniędzy z puszek do ołtarza.

Słowik zdołał w ten sposób wydobyć 25 zł.

Odszono go w areszcie. (s)

## Largo Caballero nielegalnym premierem

### Prasa francuska o zmianie rządu w Hiszpanii

Zmiana gabinetu w Hiszpanii komentowana jest przez prasę paryską jako wzmożenie wpływów lewicowców - rewolucyjnych na terenie rządu.

O ile dzienniki lewicowe uważają, że gabinet Largo Caballero ma być gabinetem leższym, bardziej zwalczającym powstanów, o tyle prasa prawicowa jest zdania, że hiszpański front ludowy wygrywa w ten sposób ostatnią swa kartę, jaką posiada w tym kraju.

Przewaga skrajnie rewolucyjnych elementów budzi obawy, zwała szcza że prasa paryska ma jeszcze w pamięci skrajny program Largo Caballero „hiszpańskiego Lenina”, domagającego się ustanowienia dyktatury proletariatu.

Przypominając te skrajne tendencje obecnego szefa rządu, „Temps” w artykule wstępnym zadaje pytanie, czy w chwili obecnej istnieje jeszcze legalny rząd w Hiszpanii.

Gabinet Azany najpierw, a potem gabinet Giralta, mógł być uważany za pośrednie wyrażenie większości, która odnotowała sukces wyborczy w lutym b. r. głoszącej stosunkowo umiarkowany program frontu ludowego.

Gabinet ten uzyskał w Kortezach wotum zaufania i zdobył autorytet, kończący od przemianowania i legalnego działania w imieniu kraju. Nie ma tego jednak gabinet Largo Caballero, który przyszedł do władzy w sposób autorytarywny w okresie wojny domowej. Gabinet ten nie może się wykazać żadną normalną uchwałą parlamentu, a nawet stanowi on zupełnie odwrocie wpływów politycznych, które parlamentowi wyraziły zaufanie. Przez

## W ambasadzie polskiej

Wieczór spędził gen. Smigły - Rydz w ambasadzie polskiej na obiedzie, wydanym dla rządu i generalicji francuskiej, a następnie na raucie, który zgrupował w salach ambasady cały francuski świat polityczny, intelektualny i dziennikarski oraz przedstawicieli kolonii polskiej w Paryżu.

Na obiedzie i raucie gen. Smigły-Rydz oraz ministrowie francuscy mieli sposobność — jak podkreśla

Agencia Havasa — odbycia rozmów o charakterze politycznym.

Dalsze rozmowy podjęte być ma ja tutaj pomiędzy Naczelnym Wodzem a min. Delbomem, który złoży gen. Smigłemu - Rydzowi wizytę przed południem.

Problemy wojskowe i finansowe

Jak donosi agencja Havasa, „tożca się zakuliszowi rokowaniai zarówno co do sposobów technicznych akcji, zmierzającej do zapewnienia pełnej wartości sołuszowi francusko-polskiemu, jak i co do pewnych zagadnień finansowych z tym związanych. Rokowania te, jak się zdaje, są na dobrej drodze.”

Prasa francuska zajmuje się żywo odgadywaniem tematów prowadzonych rozmów.

Zbliżona do rządu prasa lewicowa oraz „Temps” snują zapowiedzi „rozważenia szeregu zagadnień gospodarczych związanych z imieniem sołuszu polsko-francuskiego”, przewidując m. in. rozszerzenie współpracy finansowej banków emisyjnych Polski i Francji i nawołując do bliższej wizyty francuskiego ministra handlu p. Bastid w Warszawie.

Domysłów na te tematy jest w prasie paryskiej bardzo wiele, co tłumaczy się wielkim zainteresowaniem, jakie wywołata we Francji wizyta gen. Smigłego-Rydz i wspaniałe rany, nadane jej przez rząd i wojsko francuskie.

Ze strony oficjalnej żadnego potwierdzenia francuskich doclekań prasowych nie uzyskaliśmy.

nie będzie strajku górników w Anglii

LONDYN, 6.9. Na skutek interwencji rządu konflikt w przemysle węglowym południowej Walii został zażegnany.

Związek górników południowej Walii postanowił odwołać proklamowanie strajku.

Argentyna na ogniu

obrzymie pożary stepów i lasów

BUENOS AIRES, 6.9. W prowincji Salta rozprysł się od kilku dni pożar stepów, obejmujący olbrzymie obszary. W okolicy Oranu stoi w płomieniach około 540 km. kw. stepów i lasów.

Pożar zniszczył szereg osiedli i miasteczek. Liczba ofiar ludzkich jest do tej pory nieustalona.

W tym momencie ozwały się gromkie okrzyki kombatantów na cześć Polski, a zabrane na krzyżankach Barbakanu panie obrzuciły delegatów i delegatki FIDAC'u kwiatami.

Z kolei goście udali się autokarami na Sowińcu, gdzie nastąpiła ceremonia złożenia do maszyn kopca ziemi, przywiezionej przez kombatantów w wozach i umiach z różnych krajów i sławnych pól bitewnych z czasów Wielkiej Wojny.

Po ceremonii złożenia ziemi zaplanowali kombatanci z Naczelnym Wodzą Narodu Marszałką Piłsudskiego minutę milczenia.

Po tej uroczystości goście udali się na polane w lesie wokół, gdzie prezydent m. Krakowa dr. Kaplicki podejmował ich śniadaniem. Wygłoszono szereg toastów.

O g. 15.30 specjalnym pociągami wyjechał kombatantów do Wieliczki dla zwiedzenia sałn.

Wieczorem o g. 20.30 na cześć gości odbyło się w teatrze Miejskim przedstawienie „Krakowiaczy i Górecki”.

## Lot na oślep przez Atlantyk

### Opowiadanie bohaterkich lotników

London, we wrześniu.

Fatalna, deszczowa pogoda w Llandilo. Ona też sprawiła, że brawurowi lotnicy Merrill i Richman nie odrzuci mogli odlecieć z Llandilo na lotnisko Croydon.

W holi hotelowym dwaj lotnicy melancholijnie patrzyli na wielkie krople deszczowe, spływające po szybach i smutnie sołozadają na czarne niebo walijskie.

Richman opowiada o perypetyjach podróży transoceanicznej samolotu „Lady Peace”.

— W pierwszej chwili lotu nie się nie wydarzyło, dosłownie nie. Leceliśmy wciąż na wysokość ponad 3 tysiące metrów.

Raz jedyni podczuli w naszym przelocie widzieliśmy ocean. Skrył się za mgłą.

Pośrodku miałem więcej drogi, chwyciła nas nagle zwaltona burza. Wyładowania elektryczne sprasły, że nasz aparat radiowy przestał odgrywać swa cenna rolę. Byliśmy wówczas o tysiąc niespełna mil od Irlandii. Świat przestał orzmywać o nas wiadomości.

Bezużyteczność radia nie była jednak sama przez się wielkim brakiem. Nasz kompas zaczął jednak szaleć, a przyrząd, wskazujący odchylenie — przestał działać.

Był to więc dosłownie lot na oślep, bez wiedzy kierunku, sytuacji...

Na a. szeszę, o kilka kilometrów dalej — no wyjściu ze strzely elektrycznej przyrządu pokładowego, zyskały przytomność

Druka, silna emocja zaczęła nas blisko już wybrzeży Irlandii. Samolot zaczął spadać, jak kamień — i spadł tak z zawrotną szybkością „nosem w ziemię” — przez dystans pionowy 1200 metrów!

Wyładowaliśmy z niewielkim kroplami benzyny.

— Jakże smutna bliźsze plany pańskie na przyszłość?

— Co rychlej muszę wrócić za ocean, jeśli się da, startujemy jutro w powrotna drogę. Jestem w tym tygodniu zaproszony przez kilku przyjaciół pod Nowy Jork i obiecuję, że stawię się na czas.

Richman daje się urosnąć i opowiada coś nieoś o sobie. Okazuje się, że na lot wydał 10,000 dolarów. Zamierza jednak współz p. Merrillem zdobyć nagrodę francuska 1 miliona franków w przyszłorocznych zawodach przelotu Atlantyku, organizowanych ku czci Lindbergha.

Okazuje się też, że Harry Richman ma za sobą nie lada kariere. Obecnie jest właścicielem klubu nono-nego na Broadwayu, aktorem fil-

movym i gwiazdą radiowa.

Przed laty był aktorem rewiowym. Nie powiodło mu się. Został kierowcą wozu ciężarowego. Potem wrócił na scenę. Był pianista Mac West na Broadwayu, potem porzucił ją dla Dolly Sisters. Sławie i fortune uzyskał dopiero przez mikrofonem.

S. K.

## Trockiści w przemyśle filmowym

MOSKWA, 6.9.

„Raboczzaja Moskwa” donosi o wykryciu licznych „trockistów” w zarządzie głównym przemysłu kinematograficznego.

W ciągu niespełna miesiąca prasa sowiecka donosiła o wykryciu na terenie Sowietów około 50 organizacji „trockistowskich”.

## „Czterech zandarmów mnie biło”...

### Ponure metody czeskiej „sprawiedliwości” odsłania skandaliczny proces antypolski

MOR. OSTRAWA, 6.9. Proces Jana Boeka i towarzyszy, oskarżonych o zdemolowanie czeskich szkół na Śląsku cieszyńskim, został odroczony do przedwiecznia, w którym to dniu ogłoszony ma być wyrok.

W czasie przeszłych wania oskarżonych przewodniczący usłował bezskutecznie wnieść za sprawę konsulat polski w Morawskiej Ostrawie.

Przewodniczący zapytywał np. Boeka, kto polecił mu wybijać szyby w szkołach czeskich i czy istotnie oświadczył mu Langer, że posiada takie polecenie „z dołu”.

Przewodniczący: Co to znaczy „z dołu”?

Bocek: Nie pamiętam.

P.: Czy prawda, że wam to powiedzieli Langer?

B.: Tego także nie pamiętam.

P.: Przecież to, że miał rozkaz z dołu, powiedzieliście i tego nie odwołujecie?

B.: Nie mówięm.

P.: Na pytanie, co znaczy „z dołu” odpowiedzieliście, że znaczy to z Morawskiej Ostrawy, z konsultatu, B.: Nie pamiętam.

„Nie miał charakterystyczne było przesłuchanie osk. Boeka odnośnie karabinów, jakie znajdował się mają w piwnicy hotelu „Polskonia” w czeskim Cieszynie.

Na pytanie przewodniczącego, czy wiedział, że schowane są tam karabiny, osk. Bocek odpowiada, że „tak sobie myślał.

Przewodniczący przypomina Bocekowi zeznania, złożone przed zandarmami: to sobie także wymyślił?

Bocek: Tak.

Przewodniczący: W takim razie macie ogromną fantazję. Wiec obścieście przez tym, że to wszystko wymyśliłcie?

Bocek: Obstał.

Przewodniczący zapytuje także, czy konsuł Kłota udzielił Langerowi instrukcji odnośnie demolowania szkół. Bocek odpowiada przecząco.

Następnie przewodniczący odczytuje protokół w sprawie odwołania przez Boeka zeznań, złożonych w czasie śledztwa:

„Nie byłem przy czeskich szkołach, okien nie tukłem, na posterunku zandarmemli pytało mnie, czy wybiłame okna w czeskich szkołach, a czterej zandarmi mnie bili i powtarzali, abym się przyznał. A kiedy nie chciałem, to mnie biło jeszcze dwóch”.

Później przewodniczący zapytuje jeszcze Boeka: Przypominacie sobie, co mówiliście o konsulu Malhomme?

Bocek: Nie sie mówilem.

Przewodniczący: Ze konsul obiecał posade, jeśli coś zrobicie?

Bocek: Tego nie mówilem.

Pomimo, że Bocek był przez pewien czas w zakładzie dla umysłowo chorych, trybunał odrzucił wniosek obrony o poddanie go badaniu lekarskiemu.

Uż teraz można stwierdzić, że proces odsłonił ponure kulisy czeskiej „sprawiedliwości”.

## Masakra na wyścigach

### Samochód wpadł w tłum widzów

LONDYN, 6.9.

Wczoraj wieczorem podczas wyścigów samochodów turystycznych zdarzył się kolo Belfastu tragiczny wypadek.

Wóz, prowadzony przez p. Cham

bersa, zaruścił i wpadł na przylga dający się tłum.

3 osoby zostały zabite na miejscu. Z pozostań 25 osób rannych, przewiezionych do szpitala, zmarły 3 osoby.

## W 30 rocznicę „krwawej środy” obchód robotniczy w Warszawie

Wczoraj stowarzyszenia i związki socjalistyczne zorganizowały w szeszeu miastach b. Kongresowej uroczyste obchody 30-lecia „krwawej środy” 15 sierpnia 1906 r.

W godzinach rannych między 9 a 19-ta w kilkunastu punktach miasta odbyły się zbiórki członków organizacji robotniczych, skąd uformowały się pochody, zdające na miejsce zbiórki centralne na plac Marszałka Piłsudskiego.

O godz. 12.30 przy dźwiękach orkiestry wyruszył z placu pochód, na stoki Cytađeli, na którego czele szli członkowie Stow. b. Wiedźnów FIDAC'owych, noszące wieńce z czerwonych kwiatów. W dalszym ciągu postępowali poszczególne organizacje ze sztandarami i transparentami.

Bocek: Nie sie mówilem.

Przewodniczący: Ze konsul obiecał posade, jeśli coś zrobicie?

Bocek: Tego nie mówilem.

Pomimo, że Bocek był przez pewien czas w zakładzie dla umysłowo chorych, trybunał odrzucił wniosek obrony o poddanie go badaniu lekarskiemu.

Uż teraz można stwierdzić, że proces odsłonił ponure kulisy czeskiej „sprawiedliwości”.

# Tam, gdzie Greta Garbo sprzedawała kapelusze...

## Kasjerka Panna Lönnegård opowiada



Greta Garbo.

S. s. „Kosciuszko” w Sztokholmie. Cudzoziemca, który wyszedł po raz pierwszy na ulicę Sztokholmu uderza przede wszystkim jedno: oto obrzydliwa ilość Gret Garbo spacerujących po mieście.

Wysokie, kształtne, jasnowłose dziewczęta szwedzkie stanowiącą się pod wpływem ich słynnej rodadki. Te kapeluski małe, ściągające na tył głowy, te włosy, zebrane z czoła i ułożone w kędziory, te ruchy trochę sztuczne i powściązane spojrzenia. To ona, Greta Garbo, którą prasa całego świata nazwała trochę zabawnie „białym plomieniem Szwecji”.

A tu, „białe plomienie Szwecji” spacerują sobie po ulicach Sztokholmu, „białe plomienie” behają się energicznie do zatłoczonego tramwaju, jedzą obiad w taniutkiej restauracji, stoja za ladą sklepową,

„PUB”

Właśnie stoja za ladą sklepową. Bo przecież i ona, ich wzór, Greta Garbo, której imienniczką, jasną twarz uśmiecha się ze wszystkich niemal wystaw sklepowych z obrzecznych fotografii, stała niedługo za ladą sklepową i sprzedawała kapelusze.

Idźmy tam. Może, są jeszcze tacy, którzy ją tam pamiętają. U zbiegu wspaniałej arterji Sztokholmu Kungsgatan i pięknej Drottningatan wznosi się wielki dom towarowy, znany w mieście pod krótką nazwą PUB, co jest skrótem firmy „Paul U. Bergströms”. Tu, na pierwszym piętrze mieści się obszerny dział kapeluszy. Tu pracowała Greta Gustafsson, która potem miała zdobyć świat jako Greta Garbo.

### Jej koleżanki

Zwracam się do wysokiej kształtnej panny, sprzedającej trykotażę i tu chybił trafiał zadając pytanie:

— Czy pracowała pani jednocześnie z Gretą Garbo?

Twarz sprzedawczyni rozjaśnia się:

— O, tak, znałam ją dobrze, ale pracuje tu jeszcze jedna koleżanka, która była jej najlepszą przyjaciółką, razem chodziły wieczorami na tańce z chłopcami. Zaprowadzę do niej.

Przyjaciółka, najsławniejszej kobiety świata to niemiłodo wyglądająca kobieta, siedząca za kasą na parterze domu towarowego.

— Nazywam się Lönnegård — mówi z uśmiechem — owszem, przyjaźniłam się z Gretą Gustafsson, Miłośny wspólnie towarzysstwo, wychodziliśmy razem, jak

miała charakter? O, raczej trudny, była zawsze dość ponura i nieprzystępna.

— W jaki sposób zaczęła się jej karierą?

### Fotografie reklamowe

— Było to w roku 1922. Greta sprzedawała kapelusze i raz szef zaproponował jej, żeby dla celów reklamowych sfotografowała się w najnowszym modelu kapeluszy.

Tak się stało. Te reklamowe fotografie zobaczył pewien szwedzki aktor filmowy i zaangażował ją na próbne zdjęcie, a potem do filmu „Gösta Berling” według powieści Selmy Lagerlöf. No, a dalej to już wszyscy wiedzą.

### Kupowała dla matki

— Greta Garbo była w tym roku w Sztokholmie, prawda?

— Tak, była.

— Czy kupowała co w tym magazynie?

Koleżanki patrzyły sobie z uśmiechem.

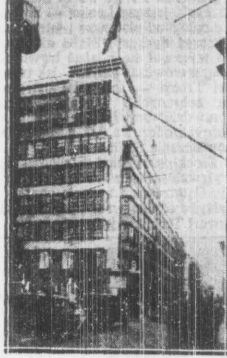
— Owszem, kupowała, ale nie dla siebie. Dla matki. Tu sprawiła jej wiele trzęsów. Jej matka mieszkała pod miastem w małym domku swej brata, który służył w policji szwedzkiej.

Rozmowa skończona. Kasjerka musi wracać do kasy; jej koleżanki

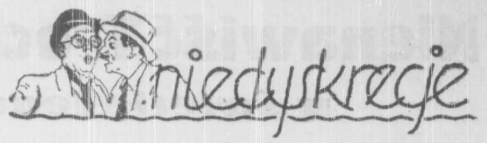
do trykotażę. Kierując się ku wyjściu.

Zaraz za kreconym kolowrotkiem drzwi magazynu przyjmijcie mnie w swe objęcia gwarna ulica Sztokholmu. Przystaje na brzegu chodnika, by przejść jeźdźnię. Obok mnie stoi ciemnowłose przysmygnięcie „białych plomieni Szwecji”...

K. B.



Magazyn „PUB”.



## Biały generał z Burgos



Kiedy czerwony Madryt się przetrząsnął, przetrząsnął się też i powstaniec na lotnisku Quatra Vientos i w koszarach Montaña, tłum uzbrojonych anarchistów skierował się do wytwornej dzielnicy miasta i ruszył do ataku na wille „wrogów rewolucji”. Ze szczególną zaciętością demowocno urzędzenia willi stanowiącej własność gen. Cabanellosa.

Ta szczególna zawziętość tłumy pochodziła nie tylko stąd, i właśnie nadeszły wieści o przyłączeniu się tego generała do powstańców. Przez zniszczenie willi chciano zniszczyć nie tylko może na osobie generała Cabanellosa, ale raczej jego żony. Jest ona znana w całej Hiszpanji jako najzgorzalsza monarchistka, podczas gdy sam gen. Cabanellos był zawsze raczej zapatorywań antymonarchistycznych, liberalnych.

Wiedziiano jednak z drugiej strony, że to co chce pani Cabanellos, zrobił jej mąż generał. Niszcząc więc piękny, jego pałac, tłum miał się na pani generałowej.

Pani Cabanellos pochodzi z prowincji Navarra, do tej chwili wiernie stojącej przy starszej linii dynastji Burbońskiej. Dlatego to pewnie i pani generałowa jest karlistką, nieprzeleżona do tego stopnia, iż dookonała zaższe dwór Alfonsa XIII i gorliwie walczyła dworu tego podpora, gen. Primo de Rivera.

Co do osoby generała Cabanellosa, wiadomo również że nie sympatyzuje on zupełnie z gen. Moja, którego uważa raczej za policjanta — z racji jego dawniejszego stanowiska prezidenta policji madryckiej. Jeżeli zaś przyłączył się mimo to do obrotu tegoż generała Moja, to dlatego głównie, że żył z nią i z dziećmi tegoż małżonka.

Obda powstańcy przyjął go chętnie, gen. Cabanellos bowiem posiada największy autorytet w armii hiszpańskiej i jest ogromnie popularny w całej Hiszpanji północnej. Gdy mianował szefem tymczasowego rządu powstającego w Burgos, ukazał się na balkon, tłumy ludzi witaowały na jego cześć.

Gen. Miguel Ferrer Cabanellos, dostrajny pan z białą brodą, nie zawsze był człowiekiem poważnym i niezawzięto interesował się polityką, Karjero wojskowy rozumiał ogół również inaczej. Swego czasu, jako atakce wojskowy w Rzymie, a następnie w Paryżu, starał się wnieść z tych miast jak najwięcej wrażeń. Zwłaszcza z Paryża, gdzie pobyt jego przypadł na okres największego rozkwitu... kankana. Gen. Cabanellos był wtedy wprawdzie tylko majorem, ale był młody i bogaty.

Argus.

## — Nie jestem szpiegiem!

### Samobójstwo młodej Francuzki



Marguerite France Labattu miała 16 lat, była obdarzona nie zwykłą mrodą i przyszłość jej mowała się w różnorodnych barwach. Córka zamężnego sunca w Marokku poznała b. adiutanta sultana Kridelina i niebawem wyszła za niego za mąż. Młode małżeństwo zamieszkało w Metz. Zdawało się, że nie nie zakłóci ich szczęścia. Niebawem do komisariatu w Metz przysłała pani Krideling i oskarżyła swego męża o szpiegostwo. I podczas gdy Krideling zostaje aresztowany, młoda kobieta wraca do rodziców i rozpoczyna proces rozwodowy. Niebawem propono o ciężkich przesłuchaniach. Jej uroda i wybitny talent aktorski pozwalała marzyć o laurach holtywoodzkich. Podczas wyborów na Prólowa piękności w Marokku, Marguerita została uznana za najpiękniejszą Francuzkę, ale gdy tłum oczekiwał przybycia „królowej”, okazuje się, że aresztowano ją pod zarzutem szpiegostwa.

Sędziwo, Marguerite przeczy oskarżeniu. Następnego dnia udaje się pod ochrona policji do Metz, gdzie rozpoczyna się proces.

Młoda kobieta broni się, odpyera wszystkie zarzuty. W rezultacie Krideling jest skazany na długoletnie więzienie, jego b. małżonka ulewinniona.

Jednakże prokurator zarządza rewizję procesu. Młoda kobieta zrozpaczona, zmeczona, nie umie znaleźć słów, które przekonałyby sędziów o jej niewinności. Przyjaciele Kridelina mieszczą się na jego b. małżonkę, podzucili jej listy, które stanowią drugoczący dowód winy.

Wreszcie Marguerite wraca do Marokka apatyczna, zrezygnowana, nie interesując się lasacją, która wnieśli jej rodzine. Nie wierzy w wymiar sprawiedliwości. Nie wierzy w rehabilitację. Nie jej nie interesuje, nawet mały, 5-letni synek.

— Nie jestem szpiegiem — powtarza.

I wreszcie 2-go września postanowiła uciec od życia. Udała się na plażę, zdjęła kapelusze i rzuciła się do morza. Po kilku godzinach fale wyrzuciły martwe ciało.

Podzielenie o działalność szpiegowską zabiło ją.

## Pierwsza lekcja w pierwszej klasie

### Najmłodsi uczniowie rozpoczynają naukę

Warszawa, we wrześniu.

Trzy rzędy mizikich ławek z czarnymi pulpitanami, trzy rzędy łasnych główek dziecięcych w czarnych fartuszkach z wykładanymi białymi kolnierzykami, Chłopcy i dziewczynki. Pierwsza lekcja w najmłodszej klasie.

Kto przypomnia sobie te czasy? Wrażeńia późniejsze, egzaminy, stopnie, promocje, zmiłana kolegów, zacięta niemal całkowicie w pamięci ten niezwykły moment w naszym życiu, gdy po raz pierwszy zajmujemy miejsce na ławce szkolnej.

Czterdzieste par oczu wtkwionych w nauczycielkę. Czterdzieste malutkich mózgow przystępuję do pracy, która dla nas wydaje się zabawa.

— Jak ci na imię? — pada pytanie nauczycielki.

Z ławki podnosi się maleństwo.

— Stefan.

— A gdzie mieszkasz, Stefanku?

— Na Infanckiej.

— A jakim ulicami idziesz do szkoły?

Chłopiec milczy.

— To pewno mamusia cię odprowadza?

— Tak, mamusia.

Maleństwo są pierwszy raz na lekcji. W pierwszym dniu rozpoczęcia roku szkolnego odbyło się tylko nabożenstwo, w drugim podzielono dzieci na grupy i dopiero wczoraj rozpoczęła się praca.

Oczywiście nie odrzą przystępuję się do nauki pisania i czytania. Najpierw dzieciaki muszą zapoznać się z

ryzorem szkolnym, oswoić się i rozruszać.

— A ty jak masz na imię? — pyta znów nauczycielka.

— Zosia — odpowiada cieniutki głosik.

— A która z dziewczynek nazywa się również Zosia.

Milczenie.

— A może która z was ma na imię Irenka?

Znów cisza.

— No, a jak ty masz na imię?

— Zosia — odpowiada dziewczynka, siedząca w pierwszej ławce.

— A widzisz, dlaczego nie wstałaś, gdy pytałam, która z was nazywa się Zosia?

Lekcja toczy się dalej.

— Która z dziewczynek ma lajkę?

— pada znów pytanie.

— Ja mam, i ja i ja! — woła chór głosików i podnoszą się w górę paluszki.

Dzieciaki opowiadają teraz o swych zabawkach.

A na dole w szatni czeka gromadka matek i ojców, by zabrać do domu swoje „poczęchki”, gdy wyjdą ze szkoły przejęte i wzruszone pierwszą lekcją.

Elegancka dama czeka obok kolebki w chustce, robotnik obok oficera. Tam na górze nie ma wśród dzieci różnie. Wszystkie ubrane są jednako w czarne fartuski, z pod których nie widać ani ubranek, ani sukienek.

Rodzice mogą być spokojni. Dzieci ich dostali się do szkoły rzeczywiście wzorowej.

Publiczna szkoła powszechna Nr. 172 znajduje się w parku Traugutta. Zdała wśród zieleni widnieć jej biały budynek z obrzeczymi oknami, jeden z nowych 6-ciu gmachów szkolnych oddanych w r. b. do użytku.

## Jak zwykle w sierpniu bilans budżetowy ujemny

Miesiąc sierpień, według tymczasowych zestawień ministerstwa skarbu, zamknięty został kwotą dochodów 167.819 tys. zł. i wydatków 170.916 tys. zł. Przewyżka wydatków nad dochodami daje niedobór 2.966.000 zł. Sierpień w ciągu roku budżetowego jest zawsze miesiącem o najmniejszych wpływach z dania publicznych.

Przebiega dochodów od kwietnia do lipca włącznie wynosiła 175.4 miln. zł. wobec 167,8 miln. zł. w sierpniu r. ub.

Wskutek tego zmniejszenia dochodów, również wydatki w sierpniu musiały ulec pewnej redukcji i wyniosły 170,8 miln. zł., podczas gdy przeciętna za pierwsze 4 miesiące bieżącego roku budżetowego wykazuje 174,9 miln. zł.

Deficyt budżetowy w sierpniu 1935 r. wynosił 29,7 miln. zł., przy czym ogólna suma dochodów w sierpniu r. ub. (w układzie budżetu toczącego) wyniosła 149,9 miln. zł., a wydatków 179,6 miln. zł.

## Kary śmierci dla Szymika żąda prokurator

Warszawa, 6.9. leksemu Szymikowi, zabójcy śp. Gostiewskiego, dyrektora ZUS. Skargę złożony urzad prokuratorowski, domagając się kary śmierci.

K. NORDEN  
**KOBIETA**  
PLACI...

150) — Także z Londynu?! — Tak! — To albo ja zawirowałem, albo to jest jakieś prawdy w matactwo!... — Jest jakieś przypuszczenie, że to sobowrót... Przecież takie rzeczy zdarzają się... — Ale w filmach amerykańskich, albo w tych powieściach sensacyjnych, które wydziesiął... Jak tam sobowrót!... Przecież i ten mały, okrągły, czarny pieprzyk pod lewym okiem jest!... I na roze zniła te bransoletki ze złotych listków, która dostala od niego trzy lata temu na mierny... — W takim razie Ludka wykonywała jakiś nowy, niesłychany wybrzyk!... To dziewczyna szalona!... Mam z nią ciągle mnóstwo kłopotów!... — Wec tyś o niczem nie wiedział?... Ta... panna nie wspominała ci? — Z panna Murri zerwałem i nie widuje się z nią wcale!... — Kiedy to mówił, głos jego stał się nagle jakiś drewniany. — Zerwałeś? A to dobrze... to bardzo dobrze!... — Zapewne, że dobrze... — mrknął niechętnie dyrektor Instytutu Wydawniczego. — Ale nie mówny o tym... Lepiej zastanów się, co zrobić, jeżeli ta twarzyszka nocnych hulank — to istotnie Ludka? — Przede wszystkim trzeba sprawdzić... — Oczywiście... Ale jak?... Może zatelefonować do... — POCO? Żeby ci nakłamała?... Bo o ile prawda jest to, co na własne oczy widziałem, to musza być

w znowie... Wec spłoszylibyśmy płaski!... — Wec co? — Zrobimy sobie dzisiaj małe tournée po nocnych lokalach... Zatrzymajmy do „Złotego Pawia”, do do „Carmen ty”, do „Pierrotta”. Napewno je zdziwimy!... Wrośkiemu zaświcyłoby się. Bez względu na powód — wędrowka taka uśmiechała mu się. — Powiadam ci, Michaś, „Pierrotcie” jest jedna fordanserka... czarnuszka... zgrabulitka... pierś śliczna... cuo!... — Waterna, powracającego do domu na obiad, żona przywitała okrzykiem: — Wiesz, Michaś, ta Anielka to chyba kompletnie bzikta dostala!... Ma jakieś przywidzenia. — Anielka była to stara panna, daleka kuzynka Waternowej. — Co za przywidzenia? — Wyobraź sobie, że usłowała wniwiede mnie, że wczoraj w pobliżu Placu Zbawiciela widział nasza Ludka... Wariatka — co? — Hm... — odburknął mąż, coraz siniej zdenerwowany. Nie tknął też prawie obiadu. — Dlaczego nie jesz? — Jedz — nalegała żona — przecież kotlety z buldary z salaja z czerwonej kapusty lubisz bardzo... — Nie jestem głodny... — Pewnie wstepowałeś gdzie na śniadanku... Z koleżkami... Albo i nie tylko z koleżkami... — Przystań!... Pracy mam po uszy i kłopoty, o jakich pojęcia nie masz!... — Praca praca, a na takie rzeczy czas zawsze znajdziesz... — Zrzętnał zębami z gniewu, ale pohamował wybuch. Przy czarnej kawie pani Michałina prowadziła dalej swoją codzienną indagację: — O której godzinie dzisłaj wieczorem? — Trochę późnie!... Możesz spokojnie pójść na brydza. — Pójdziemy razem.

— Nie! Nie będę miał czasu... — A cóż masz tak pilnego do roboty? I to wieczorem? — Oczywiście jej podeirzliwość. — Interesy... Będę z Wrońskim. — Znam ja te interesy!... Zwłaszcza z Wrońskim!... Stary rozpusznik!... Napewno jakaś zabawa z kobietkami!... A ja muszę cierpieć!... — Nie cierd, do licha ciężkiego!... — zirytował się już na dobre. — I odcen się ode mnie!... Słuchaj, ty mnie doprowadzasz do tego, że ja się znowu wyprowadzę z domu!... I tym razem — przysięgam — że już nie wrócę!... — Trzasnął drzwiami i wyszedł. — W tym samym mniej więcej czasie Ludka siedziała z Bolesławem Korzewicem w zacisznej łożni nusterj przy zupełnie śpi restauracyjnej. Lolo nie tarzarszyła im, by obświadczyła, że ma jakieś ważne konferencje w sprawach filmowych. Te „sprawy filmowe” uosabiał Gryng, z którym Lolo postanowiła naważać znowu pewien kontakt. Skapy był ordynarny, fizycznie wstrelny, ale mógł się jednak przydać. Bo cóż tam z pociecha z takiego Korzewicza, który za pozyczone na Ichwiarski procent pieniądze przeduł się w Warszawie i to tylko dlatego, że jest wyraźnie zajęty Ludka. — Lolo zaczęła już żalować swego ekscentrycznego kaprysu. Chodzą to i emste, a tymczasem zemsty jakoś nie widać. Natomiast zanosi się na to, że Ludka gotowa jest robić poważną konkurencję. — Pewien inżynier, co do którego Lolo miała bardzo określone plany, poznawszy Ludkę zapisał Lole: — Skąd wytrzasnęłaś te mała czarodziejke? To uroczę zjawisko!... — I w dodatku to „uroczę zjawisko” jest na jej urzyc, mała, zakupowała dla siebie najlepszy polski, ustawicznie zatrudnia swymi poleceniami służącą... Używa pudru, perfum, mydła. Lolo i uważa to wiodocnie za rzecz zupełnie naturalną... Dysponuje sobie na pierwsze śniadanie czekoladę z biszopta-

mi, a na drugie wedline, ser i owoce... Jak zdęby między nic... — Ludka nie czuła się również dobrze w tym współżyciu — z kobietą, obca jej zupełnie wychowaniem i poziomem umysłowym... Lolo przestała się wobec niej krepować i Ludkę, pomimo, iż uważała siebie za kompletne wolna od „przesądów”, ogarnięta chwilaami przerażenia... Zaczynała odczuwać w stosunku do Loli coś jakby awersję i była wściekła, że się od niej uzależniła... — To też siedząc teraz w łożni restauracyjnej i objęrając deliknie ze skórk brzoskwinie, mówi do Korzewicza: — Panię Bolku, żeby pan wiedział, jak ja mam dość tej Loli Murri!... — Panno Ludko, ja wogóle chciałem pania zapytać... Skąd do pani ta znajomość... ta osoblwa przyjaźnia... — Jaka tam przyjaźnia!... Proponuję coś mi strzelić do głowy!... Może to prawda, co mówią, że ja jestem niezdolna i narwana!... — Pani jest cudna!... — El! Pan, mnie jeszcze za mało zna!... Ja jestem także tak — jak to pan powędział o tej narzeczonej Czesława Tarnickiego — dobrać numerki!... — Pani obmawia się... Chociaż... nlechi mi pani powie... w jaki sposób poznała się pani z panną Murri?... — Proszę sobie wyobrazić, że to mój papus mnie z nią zapoznał!... — Pan Wisniewski?! — Jaki znowu Wisniewski? — No, pan ockie — pan Wisniewski z Ozorkowa. — A tak... naturalnie... Mój ojciec to pan Wisniewski z Ozorkowa... Apolinary Wisniewski... Bo Lolo była jego kochanką... Teraz zerwali ze sobą... — No wie pani, że nie pojmuje pani oje... Jak on mógł!... — El! Nlechi pan nie będzie przesadył. Ja, proszę pana, mam szerokie noglady. A nous la liberé!... D. c. n.

# Nienawiść Trockiego do Stalina

## w świetle jego pamiątek



Po sensacyjnym procesie Moskiewskim Lew Trocki obiecał oświadczenie o swoich niepoprawnych rewelacjach. Zanim Trocki spełnił swą obietnicę pocieszeniu wszystkich trockistów świata, warto przypomnieć jego rewelacje o Stalinie, już dokonane i ogłoszone. To, co Trocki mówił o Stalinie, nie wiele może od-

wspomniane zostało, co tenże Lenin sadził o osobie Trockiego. Narzucające się porównanie opinii Lenina o Trockim i Stalinie wypada drugoczo dla tego ostatniego.

**„Wybitna miernota“ i „pikantny kucharz“**

Zaczyna Trocki od „rewelacji towarzyskich”. Wiele wokół Stalina — za życia jeszcze Lenina — zbierał się **nalogowi plotkarze i intryganci**. Podczas dyskusji Stalin nie rzadko wyrwał się z jakąś trywialnością, a wówczas Lenin — jak twierdzi Trocki — spożyładł ostrożnie na zebraniach, jakbydy chcąc sprawdzić, czy jeszcze ktoś z obecnych odczuwa, jak nieznosne są powiedzenia Stalina.

Trocki przyznaje Stalinowi dar wytrwałości i upór i zbyt praktyczny. Ostatczną i zwięzłą charakterystykę swego wroga politycznego zawarł Trocki w jednym zdaniu:

— Stalin jest najwybitniejszą miernotą w partii.

Niedaleko zaś od tej opinii figurują słowa Lenina:

— Ten kucharz będzie przyrządował nam pikantne potrawy.

Tak wyraził się z przekąsem Lenin — jak podaje Trocki — gdy na X zjeździe partyjnym wysunął kandydaturę Stalina na sekretarza generalnego.



Godz. 9 Msza św. w kościele św. Piotra i Pawła ul. Nowogrodzka.

Godz. 10 — 19 obrady Kongresu publicystów i dziurkaczy katolickich.

Godz. 10. „Kazanie Skargi” i fragmenty z „Wesela” w teatrze Narodowym.

Sobota 12 września:

Godz. 9. Msza św. w kościele św. Piotra i Pawła ul. Nowogrodzka.

Godz. 10-19. Obrady Kongresu dziurkaczy i publicystów katolickich.

Godz. 20. Przedstawienie w teatrze Wielkim misterium średniowiecznego: „Kłobadz”.

Niedziela 13 września:

Godz. 10. Pastorałowa msza na placu Zamkowym odprawia J. Emmelecia ks. kardynał Karkowski, w obecności P. Prezidenta Rzeczypospolitej.

Godz. 11. Odwołanie tablicy ks. Piotra Skargi w dziedzińcu Zamku Królewskiego z deklaratywnym standardem.

Godz. 14-15. Zbórka na placu Marszałka Piłsudskiego organizacyi sportowych i pochodów paraliżanych.

Przedstawienie w teatrze Wielkim misterium „Kłobadz”.

Godz. 15. Pochód przez miasto.

Godz. 20. Przedstawienie galowe w teatrze Wielkim. Słuchowisko skargowskie w radio.

## Ku czci złotoustego karczowca w 400 rocznicę urodzin ks. Skargi

W dniach 11-13 września Polska obchodzić będzie jubileusz ks. Piotra Skargi — czterechsetnia rocznicę urodzin jednego z największych umysłow i nagoresztyszych serc, jakiego Polska przez wieki wydała, „tytana mowy i tyrańca dusz” jak go nazywali współczesni.

Do dziś, po czterech wiekach, najpełniej aktualny i żywy jest testament ideowy Skargi, oparty na wierze w Chrystusa, na miłości do drosteo człowieka i na pragnieniu nianastanego budowania mocnych zrebów Matki — Ojczyzny.

Służbę jest tedy, że wielka ta postać przypomniał się Polsce dzisiejszej w obecnym jubileuszu.

Protectorat nad jubileuszem Skargi objął Pan Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki. Komitet honorowy obchodu stanowią: Naczelnik Wódz gen. E. Śmigły — Rydz, Episkopat z J. E. ks. kardynałem A. Karkowskim i prymasem A. Hiondem na czele oraz minister oświaty dr. W. Świątosławski.

Program obchodu jest następujący:

Piątek 11 września:

## Kasy bezprocentowe dla rzemiosła uruchomione będą w ciągu września

Podjęta przez organizacje, związki i cechy rzemieślnicze energiczna akcja w kierunku zakładania kas bezprocentowych, które będą udzielały rzemieślnikom drobnych pożyczek na zakładowanie w warsztatach czy też ich modernizowanie, rozwija się nadal w szybkim tempie.

Akcja obejmuje głównie województwa centralne, przede wszystkim zaś łódzkie, kieleckie i warszawskie, gdzie powstało już kilkadziesiąt komitetów organizacyjnych kas bezprocentowych dla rzemiosła.

Według opracowanego jednolitego statutu, każda kasa bezprocentowa będzie liczyła dwie kategorie członków, a mianowicie rzeczywistych i popierających. Członkowie rzeczywiscy nie będą opłacali żadnych składek, członkowie honorowi będą je opłacali w rozmiarach przewidzianych statutem.

Kasy bezprocentowe dla rzemiosła podlega działalności prawdopodobnie jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca, względnie w październiku.

## Po upadku Iruu



Po zdobyciu Iruu oddziały milicyi ludowej wycofały się z miasta i b pobliżej Francji.

## Feljeton o szkole

### „Z p. zodu garb, z tyłu garb, ale zato w głowie skarb”...

Z nadeściem wiosny piszę o jakimś doskonałym pedagogu dyrektorze gimnazjum — jego ulubionym profeszore, przez którego kilkunastu chłopców odebrało sobie życie.

W Tarnowie działo się to, w Tarnowie, przed 20 laty. Nie dziwne, że i do nas coś niecoś z tej ideologii przesiąkało.

Z nadeściem jesieni piszę o jakimś doskonałym pedagogu dyrektorze gimnazjum — jego ulubionym profeszore, przez którego kilkunastu chłopców odebrało sobie życie.

W Tarnowie działo się to, w Tarnowie, przed 20 laty. Nie dziwne, że i do nas coś niecoś z tej ideologii przesiąkało.

Z nadeściem jesieni piszę o jakimś doskonałym pedagogu dyrektorze gimnazjum — jego ulubionym profeszore, przez którego kilkunastu chłopców odebrało sobie życie.

W Tarnowie działo się to, w Tarnowie, przed 20 laty. Nie dziwne, że i do nas coś niecoś z tej ideologii przesiąkało.

## „Testament“ Lenina

Gdy w okresie wojennym Trocki zastosował drakońskie represje wobec przeciwników politycznych Ulanow — Lenin, jako przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych, podpisał odcze:

„Surowy charakter zarządzeń Trockiego jest mi znany. Posiadam jednak niewzruszone przekonanie, że jest to słusne, celowe i niezbędne. Preto całkowicie popieram to zarządzenie.”

— Moge wam wydać tyle takich bankietów, ile będziecie sobie życzyli — oświadczył Lenin Trockiemu.

Za chwile zaś dowiadujemy się z autobiografii Trockiego, że w „Testamencie“ Lenina mowa jest o Stalinie, jako o człowieku nieujalnym, zdolnym do nadużywania władzy. Stalin ukrył faktyben ten leninowski „Testament“ przed światłem i partią.

Wniosek Trockiego jest prosty: jemu Lenin wystawił nieograniczone pełnomocnictwo moralne, Stalinowi zaś — rzekono — wilyczy bilet moralny.

**Porachunek i „rewelacje“**

Tak wygląda w silnym skrócie porachunek Trockiego ze Stalinem. Jest to porachunek przedewszystkiem osobisty, a nie ideowy. Wskazuje on, że Stalina i Trockiego różni nie tyle program i ideologia, moze, co osobista zawiść i wrogość.

Zapowiedziane przez Lwa Trockiego rewelacje będą niewątpliwie dalszym ciągiem porachunku...

J. Sz.

## W mieście kolorowych ulic

### U tych, co wyszli z piekła do raju

Już z daleka wygląda to na tle błękitnego nieba zawieszono nad wzgórzami nadmorskim, jak jakieś osiedle przyszłości, wzniesione dla ludzi dwudziestego pierwszego wieku.

Jak struny wyciągnęły się na wzgórzach piaszczystego wydmuchu zamienionego w starannie założony zieleńcący trawą ogród, różnolite jednopiętrowe bloki mieszkalne, tworzące wesołe uliczki. Większość tych bloków jest zamieszkała, dwa nowe są dopiero w budowie.

To miasteczko to wzorowe osiedle robotnicze, zbudowane przy wydajnej pomocy kredytów Funduszu Pracy i Towarzystwa Osiedli Robotniczych przez największe do warsztwa eksportowe drzewne, gdyński „Paged”.

Prócz osiedla „Pagedu”, są jeszcze nowe osiedla robotnicze Towarzystwa Budowy Osiedli i T.O.R. na Witoninie.

Ale oto, jesteśmy już w samem osiedlu „Pagedu”.

Tabliczki na rogach tych ślicznych uliczek noszą kolorowe nazwy. Oto, róg ulicy Błękitnej i Zielonej, oto sąsiednia ulica Czerwona. Wszystkie jednakowe, obrzeże nie jednopiętrowym z szarych cegiełek domkami, które wesoło błyskają szkłem olbrzymich okien, ozdobionych białą koronką firanek.

Osiedle przeznaczone jest dla 430 rodzin robotniczych wyciągniętych z miasta Garbowa, „Pekina”, „Budapesztu” czy Demptowa i rozmieszczonych w 12 nowiułetnich blokach mieszkaniowych.

Z okien tych mieszkańek rozciąga się ze wzgórza oksyńskiego widok na maleńki w dole, ale niedaleki port drzewny, a dalej na cała Gdynię.

Dziś powstania tego osiedla są nader ciekawe.

Iniektorami budowy osiedla kierowały oczywiście względy społeczne i humanitarne, ale na pierwszy plan wysunęły się jednak czynniki czystej rachuby gospodarczej.

Oto „Paged”, zatrudniający robotników portowych, zarówno w Gdyni, jak w Gdańsku, doszedł droga porównań do wniosku, że gdyńscy pracownicy są o wiele mniej wydajni. Zaczęto badać przyczyny i szybko przekonano się, że zawiniło tu charaktero fizyczne robotnika gdyńskiego, wypływające z jego znacznie gorszych warunków żywoych w porównaniu z jego gdańskim kolegą. Nie było innego rady: we własnym interesie należało poprawić te warunki.

W ten sposób zapadło postanowienie stworzenia idealnego osiedla, w którym rodzinny dom robotnika nie wysysałby jego sił fizycznych, ale je rozwijał.

I wtedy to, na piachach węgózta oksywnego nie opodal gmachów marynarki wojennej powstaje owo kolorowe miasteczko którego każdy mieszkaniec z rodziną otrzymuje obszerny pokój z kuchenką, przedpokojem, schowkami, używalnościami palni i kąpieli za... 20 złotych miesięcznie, czyli za połowę tej ceny, która placili w mieście, czy barachał za czubacze, po zbawienie wody i światła, nory.

Jest niedziela w południe. Iżymy ulicami tego miasteczka. Na białych ławkach, zwróconych ku mor-

## Na ekranie życia

### Przerażające cyfry

Niedawno dopiero ogłoszono statystykę rannych i zabitych żołnierzy, którzy podczas wojny światowej padli ofiara gazów trujących.

W armii francuskiej było ich 190 tysięcy a zmarło 2.280, w angielskiej 180.981, zmarło 6.062, w amerykańskiej 70.062, zabitych 1.421, w niemieckiej 78.663, zmarło 2.280.

W armii włoskiej zatrutych było 13.300, z czego 4.267 zmarło, co stanowi przeszło 34 proc.

Największe stosunkowo straty poniosła armia rosyjska, w której najpóźniej zaczęto stosować maski przeciwgazowe i w dodatku bardzo źle wykonane, nie zabezpieczające żołnierzy przed straszliwa trucizna.

Armia rosyjska miała 475.340 zatrutych, z których 56.000 zmarło.

Ogółem więc zatruciu uległo 1.008.346 żołnierzy, poniosło zaś śmierć 72.310.

Pamiętać przy tym należy, że podczas wojny światowej w dziedzinie używania gazów trujących stawiano zadanie... pierwsze kroki.

### Zadanie arytmetyczne dla starszych

W to wydziale cywilnym sądu okręgowego w Warszawie znajduje się sprawa ciągnąca się od 116 lat, która dotychczas nie wyszła z pierwszj instancji.

Jest to chyba najdłuższe trwająca sprawa w dziejach sądownictwa.

Wszedł ja w 1820 r. wieśniak Kozłowski przeciw ówczesnemu skarbowi państwa o osadę mylnska.

W prawa powoda wstepował kolejno jego potomkowie, proces odra-

czany był niezliczona ilość razy, ha zawsze znalazł się ku temu jakiś powód.

Akta procesu toczącego się w dalszym ciągu urosły do rozmiarów masej biblioteki.

Obecnie sprawa prowadzona jest przeciw skarbowi Państwa Polskiego, na podstawie procedury francuskiej, nie obowiązującej już od r. 1864.

Procedura ta jest tak skomplikowana, że jak dobrze pójdzie, proces potrwa jeszcze drugie 116 lat.

A teraz pytanie: ile osad mylnskich można by było kupić za koszty, oraz wartość czasu i pracy, jakie dotychczas pochłoniął proces?

Prawdziwe

## Uczmy nie pisać

Według nowej pisowni

Lekeja 38

Należy pisać:

Ważne zagadnienie nowej pisowni to pisanie łączne lub rozdzielne wyrazów.

Za zasadniczą uważa się pisownię łączną, wyrazy pisane łącznie mają charakter wyjątków. Należy pisać łącznie:

Przymyki złożone z samych przymyków. Np.

Ponad — a nie po nad

Poprzez — a nie po przez

Pomiędzy — a nie po między

Mimo — a nie po mimo

Spód — a nie z pod

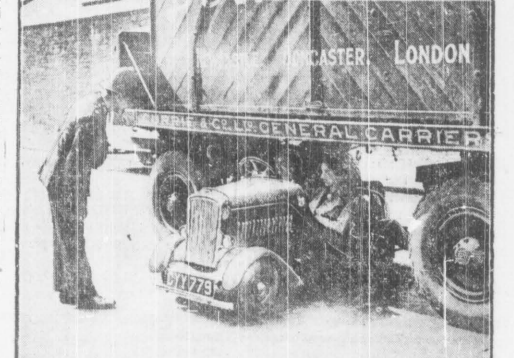
Sągiad — a nie z po sąd

Spóza — a nie z przezi

znad — a nie z nad

zza — a nie z za.

## Najmniejszy samochód



Najmniejszy a zarazem najtęższy samochód świata wyprodukowany przez fabrykę angielskich. Posiada on motor 2,5 PS i osiąga szybkość 72 km. przy 2500 obrotach. Ciężar własny 4 t, benzyna na 100 km. Lilliput ten samochód widziwy na zdjęciu w chwili gdy suwobodnie przejeżdża z dwiema pasażerkami pod olbrzymią ciężarówką.

## Z przodu garb, z tyłu garb, ale zato w głowie skarb!

I jak ceniąco jego lekkie matematyki.

— Na to, by porwać stłachaczów trzeba mieć talent. Ja nie mam talentu, większość nauczycieli nerna talentu, więc wszystko musi zostać po sparciu, a dzieci niech nie skarla... \*

Wolnego. Nikt nie twierdzi, że każdy nauczyciel może się stać od jutra czarującym wykładowca. Ale nikt nie może również twierdzić, że jeden nauczyciel potrafi się dokształcić, a drugi nie potrafi i musi do samej emerytury zmniejszać młodzież do wiedzy.

Każdy może się podciągnąć w sztuce, w swym zawodzie nauczycielskim. Tyko niech chce. Talent nie zastąpi jeszcze nikomu wiedzy. On tylko sprzyja wiedzy, zmusza do uczenia się. Kto zaś nie ma talentu, niech spróbujcie drogi odwrócić: przez gromadzenie wiedzy doczeka się łaski talenta.

Fe. K.

# Warszawo! Bądź gościnną! dla turystów w „Tygodniu Stolicy”



Warszawa, we wrześniu.

Tydzień Warszawy rozpoczyna się. Od wczoraj dziesiątki połączonych przywoła do stolicy tysiące gości. Będzie tych tysięcy wiele! I atrakcyjny czeka ich nie mało. Dziś powita ich przez radio prezydent miasta: zawiąła do nich ze sceny narodowej słowo, wielką mocą potężne, a nieustanna aktualnośćą dziedzin, a kaszodziej naszych przedziwów. Potra Skargi; potrzebna mowa techniki nowoczesnej przemówi do nich Wystawa Przemysłu i Techniki; stana przed nim otworem muzea i wystawy; poprowadzą ich przewodnicy pośród piękna starej Warszawy, pokażą im pracownia, mocna, dzień po dniu w mozołnym trudzie budowania jej rzeczywistość; obejrza wysięgi kolarskie i konne, weźna udział w zabawach ludowych pod hasłem: „Gościmy całą Polskę”!

Co tu mówić — pokaże im się nawet gaszenie pożaru specjalnie wzniesionego i podpalonego budynku, by podziwiać mogli sprawność naszej straży pożarnej.

Ale to nie wszystko! Ani pracownicy Związku Pronazamcy Turystycznej, który organizuje przyjęcie gości, ani wysiłki wszystkich komitetów i instytucji nie wystarczą, jeśli w tym przyjęciu nie będzie uczestniczyć cała Warszawa! Przewodnik turystyczny, informator dworcowy, delegat komitetu wy zapiekuje się tylko pierwszymi krokami gości. Wiecej nie jest w stanie zrobić. Pełnić honory domu powitani i musi każdy obywatel: policjant, kupiec, hotelarz, kelner, tramwajarz, każdy przechodzień, każdy człowiek dorosły, każde dziecko...

Trzeba pamiętać o jednym: nasi goście zjeżdżają się nie na wystawę, nie na wysięgi, nie do teatru, ale przede wszystkim do Warszawy

## Czytajcie Przegląd Sportowy

126

**A. Rymowicz**

### Porachunki milionerów

Powieść z życia współczesnej Warszawy

Raz po raz zaglądał do papierów, które stanowiły aneks do owej dziwniejszej mapy.

Oto teraz trzymał w ręku raport oględzin lekarskich, bezpośrednio po znalezieniu trupa. Przypominał sobie wszystko. Wywoływał cały ponury obraz gabinetu, w którym znaleziono zwłoki Zawiejkiego. Odczytywał po raz któryś tam zdanie opisujące rany postrzałowe... Skroń i serce... Serce i skroń... Hm... Obie śmiertelne... Zdażył jakoś psiakrew... Nie dosyć mu było w skroń to jeszcze poprawił w serce... Albo — nadwórót. Bo niewiadomo, która pierwsza... Dziwny zbieg okoliczności... Dziwnie cennie strzelał morderca.

Zaraz dodał w myśli: to nie mogła być Sara Zetkin. Któraż kobieta tak cennie strzela... To nie może być również jej chorowity mąż. Temu człowiekowi ręce drżałyby zanadto...

do wielkiej Warszawy, do stolicy samej Warszawy!

Rozsiami po głuchych miasteczkach, zakubieni gdzieś po zapadłych wiejskich zakątkach, nietylko tęsknią do rozrywek, jakich im

Warszawa może dostarczyć, ale do samej Warszawy!

Niech poznane, że Warszawa, to nie miasto nieznane — że to jego stolica!



**WARSZAWSKIE**  
PONIEDZIAŁEK  
6.50: Muzyka (płty).  
7.40: Muzyka (płty).  
11.50: Audycja dla szkół.  
12.01: „Sierżyna rolnicza”. 12.50: Muzyka lekka (płty).  
15.15: „Warszawa rolnicza” — audycja dla dzieci młodzież.  
16.00: Koncert popularny. 16.45: „Małe dźwięki świata z leżącym”.  
17.00: Koncert. 17.50: „Zagadnienie wolnego czasu”.  
18.00: Koncert w wykonaniu Zespołu S. Salonowego Pawła Ryśnasa. 19.15: Muzyka polska.  
20.30: „Włoczek Indyj”. 20.55: „Polska się olimpijska”.  
21.10: „Nasza Marynarska gra”.  
22.05: Utwory na albumie 22.55: „Perpetuum mobile”.  
WYDREK  
2.40: Muzyka (płty).  
11.50: Audycja dla szkół.  
12.05: „Jaki wywiad sąsiedni granit”.  
12.25: Sekstet Kameralny Niny Madzińskiej.  
15.00: Koncert solistów (z Niny Madzińskiej). 16.45: „Tadany Koczkodaj”.  
17.00: Recital skrzypkowy Józefa Szegalla (płty). 17.50: „Pogadanka z węgier”.  
18.15: „Listy od dzieci”.  
19.00: Koncert rozrywkowy.  
20.25: „Najrozmaitszy oddech”. 20.55: Koncert Ork. Symf. pod dyr. Grzegorza Fitelberga.  
22.00: Muzyka taneczna.

**ZAGARNIENIE**  
PONIEDZIAŁEK  
17.00 Paryż. Koncert symfoniczny.

17.00 Frankfurt. Pieśni i ballady.  
17.40 Wiedeń. Koncert solistów.  
19.00 Budapeszt. Recital fortepianowy.  
19.35 Anglia. Koncert.  
20.00 Wiedeń. Melodii wryjskie.  
20.00 Braketa franc. Muzyka brazylijska.  
20.00 Anglia. Koncert Wagnerowski.  
20.10 Lipsk. Koncert wieczorny z udziałem Serj.  
20.30 Sztetgart. Koncert kameralny.  
20.30 Odo. Muzyka dentury.  
20.30 Wicja Eiffla. Koncert symfoniczny.  
20.40 Rzym. Współczesna muzyka włoska.  
21.00 Wiedeń. Muzyka religijna.  
21.00 Anglia. Recital forte.  
21.00 Kolonia. Koncert wieczorny.  
21.10 Hamburg. Koncert wieczorny.  
21.35 Anglia. Koncert rozrywkowy.  
21.40 Budapeszt. Koncert orkiestrowy pod dyr. Dobsona.  
21.55 Poste Parisien. Trio Turyń.  
22.10 Wiedeń. Koncert rozrywkowy.  
22.25 Anglia. Koncert orkiestrowy.  
22.30 Kopenhaga. Kwartet smyczkowy Cielubiego.  
22.30 Berlin. Koncert kameralny.

**WTOREK**  
17.00 Budapeszt. Recital śpiewaczy.  
17.20 Kraków. Recital wjolszczelowy K. Gutmana.  
18.20 Brno. „Stenno pieśni”.  
19.00 Kriewie. Pieśni R. Straussa.  
19.20 Bukareszt. Współczesna muzyka dwur. brzo.  
20.00 Braketa. „Les nocis de Janiteit” — operetta Victoria Masse.  
20.00 Anglia. Koncert symf.  
20.10 Kolonia. Koncert uroczysty.  
20.10 Lipsk. „Abu Hassan” — opera W. brzo.  
20.10 Berlin. Koncert myślowy.  
20.30 Bukareszt. Koncert symfoniczny.  
20.30 Paryż. „Córka pani Angot” — opera Leocadia.  
20.45 Mediolan. Wicecyf. pod dyr. 21.00 Sztetgart. „Historia pewnego żołnierza”.  
21.05 Praga. Utwory kameralne Beethovena.  
22.10 Wiedeń. Muzyka dwur. brzo.  
22.15 Sztetgart. Muzyka kameralna.  
22.20 Kopenhaga. Melodie Straussów.  
24.00 Sztetgart. Koncert nocny.

## EXPRESS SPORTOWY

### Czy Ruch zdobędzie mistrzostwo?

W rozrywkach lipcowych pozostało jeszcze dla każdego klubu po 6 meczów do rozegrania. Tabela po 12 meczach wygląda następująco: Ruch 10 p., Garbarna 15 p., Wisła 14 p., Pogon 13 p., Warszawa 13 p., LKS 12 p., Warta 12 p., Dab 10 p., Śląsk 9 p., Lechia 6 p.

Pozycja Ruchu wydaje się najbardziej korzystna. Posiada on nad Garbarnią i Pk. przewagę, a nad Wisłą 2 p. przewagę, a nad Wartę gra z siebie aż 5 meczów, a na wyjeździe tylko jeden (z Wisłą), podczas gdy Garbarna i Wisła miały po 3 mecze u siebie i 3 wyjazdowe, a lwowska Pogon, stojąca obecnie na czwartym miejscu, ma aż 4 wyjazdowe mecze, a tylko 2 u siebie. Warszawa, stojąca obecnie na 5-tym miejscu, zostanie zatakowana przez LKS i Wartę. Warszawa ma do rozegrania 3 mecze u siebie i 3 wyjazdowe, a LKS i Warta znajdują się w lepszej sytuacji gdyż

gra u siebie po 4 mecze, mając po 2 wyjazdowe.

Z Lig spadają w r. bieżącym dwa kluby, przyczem najbardziej zagrożony jest Dab. Śląsk i przede wszystkim Legia. Legia musiałaby zdobyć

5 pkt. więcej od Dabu żeby wydisztać się z zagrożenia. Legia ma 3 mecze u siebie i 3 wyjazdowe. Dab 2 u siebie, a 4 wyjazdowe, a najgorszymi są Dab, Śląsk i przede wszystkim Legia. Legia musiałaby zdobyć

### Ol mpijskie igrzyska zimowe w 1940 r. nie odbędą się w Polsce

W związku z pogłoskami, jakie ukazywały się w prasie niemieckiej, jakoby toczyły się między Niemcami i Japonią między przedstawicielami sportu japońskiego i polskiego w sprawie ewentualnego urządzenia V-ych Olimpijskich Igrzysk Zimowych w r. 1940 w Polsce, dowiadujemy się, że władze sportowym nie o takich rozmowach nie wiadomo.

Projekt taki powstał w lutym r. b. podczas Igrzysk Zimowych w Garmisch - Partenkirchen, gdy nie wiadomo

jeszcze było czy Igrzyska Letnie w r. 1940 odbędą się w Finlandii czy w Japonii. Wtedy wspomniano między innymi także i kandydaturę Zakopanego.

Gdy jednak Igrzyska Główne przydzielono do Tokio, wtedy w Berlinie delegacja japońskiego komitetu olimpijskiego oświadczyła, że podjęła się także zorganizowania Igrzysk Zimowych, przy czym pod uwagę brane są miejscowości: Sapporo, Norikura, Kizoramine, Suzadara lub Nikko.

Posieważ jednak z względu na duże trudności komunikacyjne, większość państw europejskich wolałyby widzieć Igrzyska Zimowe w r. 1940 w Europie, przeto nie jest wykluczone, że w dalszym ciągu prowadzone będą próby urządzenia Igrzysk w Europie. Tutaj zatem szkaże należy źródła pogłoski, o Igrzyskach Zimowych w Polsce, co jednak jest mniej niż prawdopodobne.

### Trójmecz lekkoatletyczny

Na posiedzeniu w komisji sportowej PZLA omówiono szerokość międzyrodowych meczów lekkoatletycznych Polska — Węgry i Polska — Belgia, które odbędą się 19 — 20 b. m. na stadionie Wolka Polskiego.

Z wzięciem na wdrożenie nagrody honorowej, już istniejącej w tych sportkach, punkcja za trójmecz nie będzie liczona lecz za oba mecze.

Program meczu ustalono jak następuje:

19 b. m. godz. 15.30 defilada, 100 m. kulą, wwyż. 1500 m. dysk pań (z udziałem Wajsdorfu), 400 m. płotki, tyzka (tylko o maczu Polska — Węgry), 100 m. pań (z udziałem Wajsdorfu), 400 m.  
20 b. m. godz. 15.20 m. wdal. 800 m. dysk, 110 m. płotki, 5 km. wwyż pań (z udziałem Wajsdorfu) i prawdop. Węzkiej Zsaki, oszczep, sztafeta 100 — 200 — 400 — 800 m.

Punkcja meczu 4, 2, 3, 1, a w sztafecie 4, 2.

Do związku węgierskiego zwrócono się z zaproszeniem dla olimpijskiej mistrzyni w skoku wwyż Zsak.

W roku ubiegłym mecz z Belgią dał wynik 7:64 na korzyść Polski, a mecz z Węgrami 58:77 na korzyść Węgrów.

Na obecny mecz Belgowie wystawiają 20 zawodników, a Węgry 22.

Skład drużyny polskiej ustalono bieżąco 14 b. m. Obecnie zwrócono się z apelem do zawodników czolowych o pilny trening i powiadomienie PZLA w przyszłym tygodniu czy nie ma przeszkód w starciu.

Pod uwagę brano są następujący zawodnicy: 100 i 200 m. — Teslorowski, Trojanowski, Zaslona, Lopuszyński, 400 m. — Białkowski, Sitwak, Kozicki, Szefer, Gasowski.

800 m. — Kucharski, Gasowski, Marzewski, Janowski, Majewski, 1500 m. — Kucharski, Noll, Orłowski, Janowski, Skowroński, 5 km. — Noll, Gwóźdź, Wirkus, Pupałki, Bodał, Stokłosinski.

110 m. płotki, Haspel, Niemiec, Wiczorek, Twardowski, Pajsker, 400 m. płotki — Maszewski, Kozłowski, Hanke, Niemiec, Gasowski, wdal — Plawczyk, Hofman, Nowak, Luckhaus, Szczerbiński, Hanke.

W wyż — Plawczyk, Hofman, Chmiel, Gieruto, Niemiec, Kalinowski, tyzka



### Warszawskie migawki sądowe

### Przepisowy formalista I tacy siedzą w kozie!

O trzeciej nad ranem sunęła majestatycznie ulica Chmielną smutną dorożką.

Nieliczni przechodnie na jej widok zatrzymywali się zdumieni, przecierali sobie oczy, lub nawet szczypani się w policzki, jakby dla przerwania jakiegoś złego snu.

Coż było tak dziwne w samotnym wehikuł? Czy może to, że na jego poduszkach spali wygodnie w braterskim uścisku jakiegoś blondyna i dorożkarz?!

To nie zwyczajny nocyjny aważ. Takie wstrząsające sceny na bruku naszej demokratycznej stolicy można zobaczyć niemal co noc na każdej prawie ulicy.

Niesamowitość widoku polegała na tym, że oprócz dorożkarza, spoczywającego w objęciach blondyna, siedział drugi jak najbardziej autentyczny, ubrany z wzorową starannością według ostatnich wymogów mody dyktowanej przez wydział Ruchu Koloowego.

Gdy inteligentny rumak zaprzężony do pojazdu zatrzymał się automatycznie przed barem „Pod Cegielnią”.

Dorożkarz na kozie tracił batem śpiącego koleżkę, który wyrwawszy się natychmiast z rozmarzenia ujął pod ramię sennego blondyna i sprężystym krokiem poprowadził wprost do baru.

Siedzieli tam dość długo, przez cały ten czas woźnica tkwiący na kozie ze stoicyzmem pinował konia, nie spuszczając nawet przelotnie na oświetlone okna „Cegielni”, nie wydawając nawet najlżejszego westchnienia, choć dokładnie słyszał wód z baru wesoły brzęk kieliszków.

Za o po godzinie sytuacja absolutnie się zmieniła.

Dorożkarz dotąd uczciwycy, wyszedł z lokalu, z trudem wdrapał się na kozę, zwałniając tym sa-

myśn że służby swego towarzysza bronni, który przylutwyszy się nielobnie do grubego pasażera zawołał:

— Posuwał, Michaś, „Pod Setkię”.

Pod Setką już Michaś pinował konia.

Pojazd raz wprawiony w ruch obojętnym mógłby krażyć w ten sposób po Warszawie bez końca, stwarzając swego rodzaju „perpetuum mobile”, gdyby nie siła wyższa.

Ona to przedyła gigantyczny kurs dorożki — od samego początku całego zajęcia przed sądem staroskim.

Gdzie pasażer p. Antoni Białkowski, w poniższych słowach wyraził swoje najlepsze oburzenie:

— Nie rozumie faktycznie za co, cięgi się mnie po sądach?! Jestem formalista. U mnie przepis przele formalistyczny. Lubie wypić w dorożkarzem, takie już mam zamirowanie. Ale raz przele nie pozwala, dorożkarzowi zostawiać konia w samotności na ulicy, postaralem się o dodatkowe obsługę. W jednej kłajpie problem z jednym dorożkarzem w drugiej z drugim. Koni był zawsze pod dozorem.

W taki sposób nie rozumie dlaczego mnie przepisowego formalistę szanowne starostwo pod kodeks karany podlega?!

Sędzia wytrzymał p. Białkowskiego, że jakkolwiek starostwo odnosi się z uznaniem do jego pieczołowitości o zachowanie przepisów, dotyczących opieki nad koniami ma żal do niego z innego artykułu, głoszącego o zachowaniu spokoju publicznego przez wybycie trzech sztych wystawowych w zakładzie gastronomicznym przy ul. Grójeckiej.

Za ten czyn osada dorożki skazana została na 3 dni aresztu.

WIECH

— Nie ona i nie on... Psiakrew, więc kto?... Nie ulegało wątpliwości, że jedno z nich zna mordercę, albo jest mordercą. Albo... Nie, to zjawiać można od wszystkich przypuszczeń i możliwości.

Z kolei w aktach leżał arkusz pełen cyfr. Błans interesów zamordowanego. Już raz przeglądał te cyfry pan Józef w samym początku śledztwa. Cały sznur najrozmaitszych pozycji, ale podkreśliliśmy wszystkie, suma równała się zeru. Zawiejki był bankrutem. Jasne jak na dłoni. Dziw brał jak ten człowiek mógł jeszcze naskakować swoje katastroficzne położenie. Bo to nie sztuka udawać „hrabiego” przed kelnerem w restauracji, albo nawet przed własnym dozorcą. Wystarczy mieć auto, przywozić się ubierać, dawać niezłe napiwki. Ale przecież do końca życia Zawiejki miał w sferach finansowych opinie potentata. Jego słowo wiele znaczyło. Tu był w radzie nadzorczej, tam w zarządzie — niebyłe kina na giełdzie i na rynku przemysłowym. Miał imię, a za tym imieniem musieli stać przeciw kapitały. To nie do pojęcia jak łatwo myśli ludzimo oczęły. To cymba jakiś wyjątkowy wypadek...

Pan Józef zadumał się, czy rzeczywiście wyjątkowy. Zaczął szukać w pamięci jakichś innych przykładów... Ach prawda. Międzynarodowy rynek znał przecież ongiś Kreugera... To był gracz. No ale to był miliarderswiatowej sławy. Tego nie można porównywać... Tu nie ma przecież analogii...

Głęboka bruzda rozcięła czoło pana Józefa. Zaciągnął się papierosem i wypuścił kłab dymu.

— Czy naprawdę nie ma żadnej analogii?...

Uśmiechnął się przypomniawszy sobie wszystko co czytał o aferze i o samobójstwie Kreugera. Dziwni doprawdy są ludzie milionów. Ach, nawet nie milionów, ale choćby tysiący. Ot, taki Kreuger skończył samobójstwem, uważając, że jest bankrutem i nie ma z czego żyć a w każdym razie niema poco żyć. A przecież zostawił po sobie majątek. Duży majątek. Zostawił jedną setną tego co miał, ale ta jedna setna była warta piękny grosz. Takiej „ruiny” życzyłby sobie niejedien „szary człowiek”. Wariat w takiej „tragicznej” sytuacji popomnia samobójstwo...

I w Warszawie przed kilku laty odebrał sobie życie pewien przemysłowiec z powodu bankrutstwa. Spadkobiercy jego otrzymali po likwidacji interesów około pół miliona... niejedien życzyłby sobie takiego „bankrutstwa”. Odebrać sobie życie? Hm. Dziwni ludzie...

— Czyż nie ma analogii? — powtórzył dla siebie pan Józef w głębokim zamysleniu.

W bilansie interesów Zawiejkiego nie wiele było plusów. Jeden był tylko godny uwagi: polisa ubezpieczeniowa. Ta pozycja była na mapie dociekań pana Józefa oznaczona czerwonym kółkiem.

wiekowy powieścić. Czyż dadzą odpowiedź na najważniejsze pytanie. Na pytanie tak proste, choć wydawało by się tak nonsensowne: czyż Zawiejki zginął? Czyż to rzeczywiście trup Zawiejkiego znaleziono w jego gabinecie?

— Tuu psiakrew — pan Józef zaklął na cały głos — niechby już moja stara przysłała bo zaczęła gadać do siebie i zjawiaje...

Wstał i przeszedł do kuchni żeby naleć herbaty. Służącej nie było. Nie lubił takiej pustki w domu. Czuł się jakoś niewesoło wiedząc, że jest sam w mieszkaniu. Zwłaszcza, gdy był podniecony.

— Psiakości — mruzcąc parząc sobie palce goraca esencją — żeby chociaż psiego wachu poradzić się, do kundła zagadać...

Wracał dzwoniąc szklanką o spodek, w trzęsącej się dłoni. W gabinecie terkotał telefon. Owo terkotanie jak patykami w rozbitym garnku, to był wyznalezek pana Józefa. Cały aparat rozebrał od spodu, żeby bawelna omotać dzwonek.

Mażonka pana Józefa dostała ataku nerwowego, gdy ktoś zatelefonował w nocy. Była to notabene pomyłka.

Tym razem dzwonił lekarz po wizycie u Sary. — No i co doktorze — spytał Kowalski. Niech pan mówi prawdę, to nikt z rodziny, chociaż radnym go widzieć przy życiu...

d. c. n.

# Dzieci rolników

## bez zawodowego wykształcenia

Wobec niskiego poziomu kultury rolnej konieczne jest udostępnienie młodzieży wiejskiej w szerszym, niż dotychczas zakresie, wykształcenia zawodowego. Przedewszystkiem, oczywiście, wykształcenia rolniczego, które może w znacznym stopniu przyczynić się do poproszenia metod gospodarki rolnej i poprawy sytuacji gospodarczej wsi.

Teoretycznie młodzież wiejska podlega obowiązkowemu dalszemu w ciągu czterech lat po ukończeniu szkoły powszechnej. W rzeczywistości jednak wobec braku odpowiednich szkół, obowiązek ten nie może być wykonywany. Jedyną więc drogą do uzyskania wykształcenia zawodowego, może młodzież wiejska znaleźć w ludowych szkołach rolniczych.

Szkoły te winny być zakładane i utrzymywane bądź przez samorząd terytorjalny, bądź przez Izby Rolnicze w ilości co najmniej dwóch na powiat. Ustawa przewidywała zorganizowanie całkowitej sieci takich szkół w ciągu lat 20-tu.

Dziś więc powinniśmy mieć już około 400 szkół tego typu, gdy w rzeczywistości, łącznie ze szkołami państwowymi i prywatnymi mamy tylko 143.

Na kilka milionów młodzieży wiejskiej, zaledwie niecałe pięć tysięcy znajduje miejsce w ludowych szkołach rolniczych, gdy tymczasem w miastach, w szkołach zawodowych studuje 84 tys. młodzieży.

W dodatku istniejące szkoły rolnicze rozmieszczone są nierównomiernie, przeważnie na terenie województw zachodnich, zaś województwa południowe a zwłaszcza wschodnie mają w stosunku do swego terytorium sześciokrotnie mniejszą ilość szkół. Jak wiadomo, na terenie wojew. białostockiego istnieją zaledwie 2 szkoły rolnicze: męska prywatna w Krzyżewie i żeńska sejmikowa w Kukowie.

Państwo, które wzięło na siebie obowiązek doposażania,

### Z „Rodziny Urzędniczej”

Pod przewodnictwem p. Zofii Kamińskiej odbyło się powołane posiedzenie zarządu Koła „Rodziny Urzędniczej”. M. in. postanowiono dostarczyć członkom opału na dogodnych warunkach i udzielić indywidualnych zniżek dla dzieci członków uczęszczających do przedszkola pracowników miejskich. W bieżącym miesiącu zostanie zorganizowany kurs informacyjny Obrony Przeciwlotniczo-Gazowej.

Poza tym rozpatrzono szereg spraw z zakresu samopomocy ekonomicznej.

### Sekwestr z przeszkodami

Poborca skarbowy, Jakób Rawał zameldował w policji, że w trakcie zajmowania nieruchomości za zaległe podatki u Domnika Chwieńki (Hetmańska 106), zarówno ze strony gospodarza jak jego żony oraz córki spotkał się z oporem i obelgami. Policja wszczęła dochodzenie.

aby ustawa o szkolnictwie rolniczym była we właściwym terminie zrealizowana, ograniczając do utrzymania pewnej ilości szkół z własnego budżetu, powstrzymuje się natomiast od wywarcia na samorząd powiatowy odpowiedniego wpływu w tym kierunku, aby ustawa została zrealizowana. Zresztą samo państwo zmniejsza wciąż wydatki na ten cel.

A jednak w czasach, kiedy podniesienie stanu rolnego staje się naczelnym zadaniem polityki państwowej, paląca sprawa wykształcenia zawodowego młodych rolników musi ruszyć z martwego punktu.

Jeżeli powstają rozmaite „gimnazja” zawodowe dla młodzieży wiejskiej, powinny się znaleźć również odpowiednie fundusze na niższe szkoły rolnicze.

## Dożynki w Grajewie

Z inicjatywy Związku Młodej Wsi odbyły się w Grajewie po raz pierwszy dożynki. Na uroczystość tę zjechała młodzież wiejska z całego powiatu, od wczesnego rana czyniwiąc miastem gwarem i barwnymi strojami.

Po południu przybył na stadion starosta Świechowski, powitany u wejścia przez prezesa wojew. Związku Młodej Wsi

### Delegatura P. O. W.

W celu wytworzenia bliższej łączności zarządu głównego Zrzeszenia P.O.W. Wschód (K. Nr. 3) z członkami w terenie zostały wyznaczeni delegaci z zadaniem dla poszczególnych terenów.

Do spraw załatwianych przez delegatów należą m. in. sprawy: samopomocy koleżeńkiej, personalne, historyczne i odznaki. Delegat p. Wincenty Narbutt obejmuje swą działalność w m. Białystok i cały teren województwa białostockiego. Siedziba delegatury: Białystok, ul. Grotgiera 1 m. 4, czynna w każdą niedzielę w godz. 11—13.

Na listy nie członków Zrzeszenia delegatury odpowie po otrzymaniu 2-eh 25-groszowych znaczków pocztowych.

### Druk biletów kinowych

Wykonanie 1.215.000 biletów wstępu do teatrow świetlnych zostało powierzzone drukarni Pawłowskiego w Bydgoszczy za cenę 1.676 zł. 70 gr. Cena sprzedażna jednego zeszytu wyniesie 90 gr.

### Podziękowanie

Zarząd Wileńskiego Towarzystwa Cyklistów i Motocyklistów składa ją drogą serdeczne podziękowanie prezesowi Sekcji Motocyklowej Z.S. w Białymstoku kpt. T. Kosińskiemu, wiceprezesowi p. B. Millerowi, sekretarzowi p. L. Adamowskiemu, skarbnikowi i prezesowi Kasyna p. E. Drzymale oraz p. M. Bulatowowi za doznaną z ich strony przez uczestników i kierownictwo rajdu gościnność, koleżeńskie przyjęcie oraz pomoc techniczną.

## Przed Tygodniem L. O. P. P.

Pod przewodnictwem dyr. Dury odbyło się zebranie przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, na którym omawiano zorganizowanie „XIII Tygodnia L.O.P.P.” w dniach 24.IX—1.X 1936 r.

Powołano komitet „Tygodnia”, którego prezydium stanowią pp.: Dura, Zurkowski, Kozłowski, Pichlerowska oraz reprezentanci miejscowego duchowieństwa.

Sekcja Organizacyjno-Propagandowa—pp.: dr. K. Ryder (przewodn.), H. Neumark (wiceprzewodniczący), J. Szapiro (sekr.), P. Kaplan, C. Ancerewicz, M. Wadyas, R. Puchalski, O. Trzonowicz, W. Sledziński, I. Durowa, P. Piontek, M. Łuński, C. Sadowski, O. Rozaniecki, Białówna, Znych, Orłowska, Zalewski, Chmielnik, Łubkowski, dr. Rozenman.

Sekcja Gospodarczo-Finan-

sowa: pp. S. Gorodiszcz (przewodniczący), W. Precel (wiceprzewodniczący), O. Sokolski (sekr.), M. Trawiński, Markowski, M. Majkowski, Grzymkowski, Onimianówna, Hałajówna, Kondratowiczówna, Widołczyńska, Neumarkówna, Horodnicka, Tyłmanówna, Wozniakówna, Kozłowska, Tarasewiczówna, Madej, Wiđmański, Jurczyk, Kossakowski, Sztachelski, Werpachowski, Turowska, Rutkowska, Mrozówna, Wensławowa.

Sekcja Obrony Przeciwlotniczo-Gazowej pp.: M. Masłński (przew.), M. Łuński (wiceprzew.), A. Rynkiewicz (sekr.), B. Stokowski, Jurczyk, W. Sztachelski, por. Szobak oraz członkowie Koła Instruktorów LOPP.

Na posiedzeniu ustalono program „Tygodnia”. Atrakcją będą m. in. loty pasażerskie, pociąg szybowy, akrobacje powietrzne szybowa, konkurs modeli latających, konkurs baloników, marsz w maskach przeciwigazowych i zawody rowerowe w maskach.

Delegaci sekcji Gospodarczo-Finansowej rozpoczęli zbieranie fantów w firmach prywatnych, instytucjach społecznych i t. d. dla loterii fantowej. Delegaci spotkali się w siedzibie zgrupowania wzięli udział w uroczystym przyjęciu i objawili sympatię dla L.O.P.P.

### Kuchnia dla bezrobotnych

Dzięki zabiegom p. wiceprezydenta Piotrowskiego z dniem 15 b. m. zostanie uruchomiona kuchnia dla bezrobotnych przy ul. Starobojarskiej 12.

### Na F. O. N.

Rada Pedagogiczna gimnazjum państwowego im. Kr. Zygmunta Augusta złożyła w administracji naszego pisma zł. 25 gr. 44 na F.O.N.

### Konsumpcja mięsa w sierpniu

Według danych Zarządu Miejskiego w rzeźni miejskiej w ubiegłym miesiącu zabito 4310 sztuk budła, w tem 991 sztuk bydła rogatego, 1007 cieląt, 1363 barany i 949 wieprzów, ogólnej wagi 267.526 kg. mięsa.

Pozatem dowiedziono do miasta z okolicznych miejscowości 21.303 kg. mięsa.

### Miły synalek...

Antonina Misiewiczowa (Wąska 13) zameldowała w komisariacie, że 3 b. m. syn jej 19-letni Czesław, wspólnie z nią zamieszkały, ukradł jej biżuterję i inne przedmioty.

### Krewki lokator

Stefania Giedzińska (Płocka 9) zameldowała policji, że lokator jej Stanisław Rekawek podczas sprzeczki o dzieci, uderzył ją obuchem siekiery.

### Niebezpieczne kopnięcie

Mieszkaniec Zabłudowa, Wiktor Bartoszewicz został kopnięty przez konia w brzuch, wskutek czego powstało zapalenie otrzewnej. Zazeważone pogotowie P.C.K. przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala św. Rocha.

## Sprawcy napadu rabunkowego staną wkrótce przed sądem

z nich wszedł do sieni, Baranowska obudziła się i wszczęła alarm. Równocześnie Aleksander Karczewski pobiegł do mieszkających w pobliżu braci Ostrowskich, aby przy ich pomocy schwycić złodziei, którzy już zaczęli wynosić nadrobione wory z mieszkania Baranowskiej.

Niebawem Karczewscy i Ostrowscy puścili się za nimi w pogoni i osaczyli ich z dwu stron. Jednak złodzieje strzalią z rewolwerów utworuili sobie drogę, raniąc obu Karczewskich, i zbiegli.

### Wycieczka do Wilna

W toku dochodzenia zaarrestowano dwóch braci Wacława i Franciszka Szkiłardów, którzy wkrótce staną przed Sądem Okręgowym w Białymstoku.

### Wycieczka do Wilna

Do konkursu zgłosiło się 24 zawodników. Pierwszy na metę przybył Zelik (Sparta) w czasie 3 g. 15 m. 52 s. Za nim — Lul (Sparta) 3 g. 15 m. 52 s. Następnie nadjechał Kozłowski (K. P. W. Ognisko) 3 g. 15 m. 55 s. Czwar-te miejsce zajął Bekal (nieustawiony). Po nim przybyli: Wolniewicz (K. P. W. Ognisko), Wasiluk (K.P.W. Ognisko). Organizacja zawodów, według opinii znawców—nie była idealna.

### Po trzech latach

U Władysława Płachcińskiego (wieś Baciuty gm. Choroszcz), znaleziono rower, pochodzący z podejrzanego źródła. Sledztwo wykazało, że rower ten został skradziony 28.IX.1933 r. z korytarza domu nr. 12 przy ul. Parkowej Michałowi Dzinidziukowi przez Antoniego Szewkę, przebywającego obecnie w więzieniu. Szewko rower sprzedał Mikołajowi Chilimoniukowi (Zelazna 31), który go znow odsprzedał Płachcińskiemu.

Po trzech latach poszkodowany odzyskał swoją stratę.

### Półknępa szkło

Dwudziestodwuletnia Helena Andruszewska (Stołeczna 14), po wypiciu sporej ilości wódki słułka szklanek i część szkła półknępa. Pogotowie P. C. K. w stanie ciężkim przewiozło ją do szpitala św. Rocha, gdzie pozostała na kuracji.

### Pobity przez sąsiadów

Do szpitala rejonowego w Knyssynie przewieziono mieszkańca wsi Kopiski (gm. Oubruniki) Józefa Sawickiego ciężko pobitego przez sąsiadów, braci Stanisława i Feliksa Bielskich, których aresztowano.

### Ujciec okradł synów

Braciom Mikołajowi i Michałowi Lisowskim (pow. sokólski) skradziono konie.

W toku dochodzenia ujawniono, że złodziejem był... ich ojciec Michał, którego ujęto wraz z końmi.

### Dr. A. Adamowicz

Weneryczne, nłamoc, skórne Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 17. tel. 6-40. Godziny przyjęć: 9—1 i 4—7 wiecz.

**„MODERN”** Początek 5-ej CENY OD 54 gr.  
Gigantyczne arcydzieło filmowe, którego akcja rozgrywa się w **HISZPAŃSKIEJ JĘGJI CUDZOZIEMSKIEJ**  
Największy film świata! **BANDERA**  
Tyt. oryg. „S Z T A N D A R”

Bohaterka filmu „ZALEDWIE WCZORA!”  
**MARGARET SULLAVAN**  
**UCIECZKA KU SZCZĘŚCIU** przebój kina „MODERN”  
W PRZECUDNYM FILMIE MIŁOSNYM p. t.

**Już za kilka dni** przystąpią uczniowie do praktycznych zajęć w warsztatach szkolnych. Czas już przeto pomyśleć o narzędziach ślusarskich i stolarskich. Wszystkie warsztaty szkolne na kresach zapartują się w przepisowe komplety narzędzi gwarantowanej jakości po cenach fabrycznych  
w firmie **J. KUPFERBERG** Białystok, Kilińskiego 11, tel. 358.

„Czarne Różo” — to film wielkich dramatycznych uniesień, to poemat pięknej muzyki i subtelnego tańca!

„SWIAT” Dziś Poc. 5, 6<sup>30</sup>, 8<sup>15</sup>, 10 Ceny od 54 gr.  
Pierwsza polska komedia morska  
**MAŁY MARYARZ**  
W rol. Bogda, Brodniewicz, Fertner, Orwid, Grossówna

**APOLLO** Dziś — Początek 5, 6<sup>30</sup>, 8<sup>30</sup>, 10<sup>15</sup>  
**SHIRLEY TEMPLE**  
**MAŁY BUNTOWNIK**  
PONADTO: Rewelacyjny dodatek kolorowy BUTELKI

**DR. LEON KRYŃSKI**  
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe  
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5.30—7.30  
Białystok, Piłsudskiego 33, tel. 5-57

**DR. J. WALEWSKI**  
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.  
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 9-43

**DR. NEUMARK**  
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.  
Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—8 w Białystoku, ul. Kilińskiego 9, Telefon Nr. 6-06.

**DR. M. KACNELSON**  
Choroby weneryczne-skoórne  
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7 w BIAŁYSTOKU, Kilińskiego 9 Telefon. 9-81.